№ 186. Sobota 23 września (6 październik a) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja. W sobotę, dnia 23-go września, op.: **„Hugonoci“**, muzyka Meyerbeera: uczest. pp.: Gorina, Kłopotowska, Lelina, Menner, Turczaninowa; pp.: Wariagin, Wnukowski, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Mosin, Sibirakow, Engel-Kron.—W niedzielę, d. 24-go września, w południe op.: **„Faust“**, muz. Gounoda; uczest. pp.: Gorina, Kryłowa, Menner; pp.: Brajnin, Disnienko, Pawłowski, Engel-Kron; wieczorem op.: **„Dama Pikowa“**, muz. Czajkowskiego; uczest. pp.: Gorina, Korenina, Kłopotowska, Lelina; pp.: Wnukowski, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Petrow, Oreszkiewicz, Sokolskij. — W poniedziałek, d. 25-go września, na korzyść 2-go gimnazyum w Kijowie, op.: **„Książę Igor“**, muz. Borodina; uczest. pp.: Lelina, Okuniewa, Stefanowicz; pp.: Akimow, Brajnin, Wariagin, Griniew, Machin, Petrow, Engel-Kron.— We wtorek, d. 26-go września, op.: **„Życie za Cesarza“**, muz. Glinki; uczest. pp.: Dobrzańska, Okuniewa; pp.: Wariagin, Griniew, Disnienko, Kowalewskij, Mosin. Bilety wzięte na op.: **„Traviatta“**, są ważne na op.: **„Życie za Cesarza“**. W środę, d. 27-go września, op.: **„Mignon“**, muz. Thom'a.— We czwartek, d. 28-go września, op.: **„Dubrowski“**, muz. Nawratnika.—W piątek, d. 29-go września, op.: **„Traviatta“**, muz. Verdi'ego.—W sobotę, d. 30-go września, op.: **„Żydówka“**, muz. Holevy.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa. W sobotę, d. 23-go września, 2-gi raz nowa sztuka Gottwalta: **„Prywat Docent“**, kom. w 4-ch aktach. W niedzielę, d. 24-go września, dwa przedstawienia popołudniowe: dla uczącej się młodzieży ceny znacz. zmniejsz. (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Hamlet“**, tragedya w 5-iu akt. W. Szekspira; wieczorem 3-ci raz: **„Demi Vierges“**, kom. w 3-ch obrazach M. Prevosta.—W poniedziałek, d. 25-go września, dostępne przedstawienie, ceny zniżone (od 15 kop. do 2 rb.) **„Szalona Julka“ (W sieci)**, kom. w 4-ch akt. Kisielewskiego. —We wtorek, d. 26-go września **„Gentleman“**, kom. w 5-iu akt. ks. Sumbatowa. W prędkim czasie 1-szy raz **„Cherlok Cholmes“** z romansu Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa.

Zarządzający: N. Izwolski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa. W sobotę, d. 23-go września, po raz pierwszy nowa sztuka Bracco: **„Prawo na życie“**, w 3-ch akt., tłóm. Meyerowicz. 2) Miniatury, A. P. Czechowa: a) Złoczyńca; b) Chirurgia.— W niedzielę, d. 24 września, w południe, ceny zniżone: **„Życie Awdotii“**, szt. w 4-ch aktach Najdienowa, wieczorem 3-ci raz: **„Stracona nadzieja“**, dram. w 4-ch akt., nap. Heyermans, tłóm. Matern i Worstnikow; 2) **„Bohater“**, kom. w 3-ch aktach Thoma, tłóm. Szmodto. — W poniedziałek, d. 25-go września **„Swięto zgody“**, familijna katastrofa w 3-ch akt. Hauptmanna, tłóm. Baltruszajres. 2) **„W podwórzu w oficynie“**, scena w 2-ch aktach E. Czyrykowa.

Reżyser: M. E. Sawinow.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

Dziś, dnia 23-go, o godzinie 9-ej wieczorem, w lokalu T-wa (Luterańska 32) odbędzie się

KONCERT

składający się z następujących utworów polskiego kompozytora, pana Feliksa Nowowiejskiego: 1) Marsz. 2) Bajka. 3) Kołysanka. 4) Krzak. 5) Cyganka narzeczona. 6) Niezapominajka. 7) Na Ukrainie.

Bilety 75, 50 i 25 kop. dla członków, dla dzieci 20 kop.; dla niecz łonków o 30 kop. drożej.

KALENDARZ.

23 (6) Sobota — Tekli P.
24 (7) Niedziela—Ładysława.
25 (8) Poniedz.—Firmina B. W.
26 (9) Wtorek—Cypryana i Justyny
27 (10) Sroda—Koźmy i Damiana M. m.
28 (11) Czwartek — Wacława Kr. M.
29 (12) Piątek — Michała Archanioła

Wschód słońca o godz. 6 m. 6.
Zachód słońca o g. 5 m. 29.
Długość dnia godz. 11 m. 23
Ubyło dnia godzin 4 m. 19.

Wschód księżyca o g. 9 m. 16
Zachód księżyca o g. 7 m. 57

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla panienek od 5—6. Wieczorem koncert orkiestrowy pod batutą p. Langego, pocz. o g. 9.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

W chwili przełomowej.

II.

Społeczeństwo polskie na Rusi żyje zatem pod naporem dwóch prądów o których wyżej była mowa, a którym nie mogło się oprzeć, będąc związanem z państwem i życiem rosyjskiem. Tem się też tłómaczy, że te sfery polskie, które stanowią naszą prawicę, pod strachem stanowczo przecenianego widma anarchii z dołu, skłaniają się pod sztandar rządu, bo wierzą w jego organizacyjną tęgość, bo widzą w nim tę potęgę zorganizowaną, która zbudowała olbrzymie państwo, bo chcą ciągle jeszcze upatrywać w nim ten mechanizm spójny i prawidłowo funkcyonujący. Ten nimbus wielkości biurokratycznego ustroju państwowego, który oślepia pewne sfery rosyjskie, wywiera, niestety, i na nasze „prawe“ sfery jeszcze urok tak oślepiający, że nie widzą one niezliczonych szczelin i rysów w walącym się gmachu, nie widzą, że z tych uszkodzeń i rysów płynie źródło, skąd czerpie siłę anarchia z dołu. Ze strachu przed anarchią z dołu, szukają one schronienia w twierdzy, która stała się źródłem właśnie tej anarchii.

Z drugiej strony nie dziw, że nasze sfery z lewego obozu ideowego uległy urokowi rewolucyjnej myśli rosyjskiej, wyhodowanej, oczywiście, w szkołach rosyjskich. Tu zaznaczyć wypada, że chyba nigdzie na świecie szkoły nie są tak dalece zbiurokratyzowane, jak w Rosyi, nigdzie nie korzystają z mniejszej samodzielności, nigdzie rządy nie otaczają ich tak pieczołowitą opieką i kontrolą, jak w Rosyi. A jednak i właśnie dla tego szkoły te stały się rozsadnikiem anarchicznej myśli rosyjskiej i nihilistyczne prądy, specyficzny wytwór myśli rosyjskiej, z nich się wyłoniły.

Więc wśród tej anarchii ze wszech stron żyć wypada nam, Polakom, którzy przedstawiamy sobą pierwiastek kulturalny, odziedziczony po długim szeregu cywilizowanych pokoleń. Co nam wypada robić wśród tej nawałnicy obcych nam prądów ideowych? Jest jedna rada. Trzeba nam się uciec do organizacyi własnych, polskich sił, albowiem winniśmy pamiętać, że organizacya jest antytezą anarchii, że my jako naród kulturalny musimy budować, a nie niszczyć, bo nam chodzi o kraj, w którym od wieków żyjemy, bo my tubylcy, a nie jacyś koloniści, którzy po osiągnięciu pewnych materyalnych korzyści wynoszą się z wyeksploatowanej krainy i szukają nowych lokat dla pracy i kapitału. My mamy obowiązki względem tego kraju, dla któregośmy w szeregu stuleci więcej krwi przeleli i potu zużyli, niż wielu z naszych współobywateli innej narodowości zużyli atramentu przy sporządzaniu różnego rodzaju protokółów. Stworzyć więc musimy własną organizacyę — a nie szukać oparcia w sferach, nam obcych, ideowo odrębnych, a dla przyszłości szkodliwych.

To nie separatyzm, ani szowinizm. To zrozumienie, że o naszych ideałach stanowić możemy tylko my sami, że w tych dążeniach organicznej spójni z innemi, nie polskiemi sferami, być nie może.

My pragniemy zszeregować się dla pracy twórczej a nie niszczycielskiej, pragniemy zszeregować się dla dobra tego kraju i dla tego musimy być pewni tych ideałów, którym nasi szeregowcy hołdują. Bo, zwalczając anarchię musimy ją zwalczać we wszelkich przejawach i bez względu na to z jakiego ona tryska źródła. Dalej pragniemy się zszeregować nietylko dla walki z anarchią, ale pragniemy też zszeregować się dla wywalczenia przynależnych nam praw narodowo-kulturalnych i dla tego właśnie nie możemy się organicznie łączyć z żywiołami, które tych celów na oku nie mają.

A teraz rozpatrzmy względy taktyczne takiej organizacyi. Często się słyszy, że organizacya, oparta na pierwiastku narodowym może nam zadać ciosy poważne podczas niedalekiej kampanii wyborczej. Tak brzmi zarzut czyniony tym hasłom ze strony skrajnej prawicy. Zarzuty czynione ze strony skrajnej lewicy, brzmią inaczej: tam narodowość odsądza się od czci i wiary, piętnuje się mianem obskurantyzmu, zdrady idei ogólno-ludzkiej zabytku szlachecko-klerykalnego i t. d. Z tą drugą częścią czynionych nam zarzutów polemizować nie będziemy, brak bowiem jakiegobądź logicznego uzasadnienienia, które zostało zastąpione obfitą dozą łajaniny, daje nam pełne prawo przejścia ponad nim do porządku dziennego. Powracamy zatem do zarzutu czynionego organizacyi narodowej przez pierwszą grupę oponentów. Organizacya jest złą, bo wrogowie nasi nazwą nas nieprzejednanymi szowinistami i postarają się podczas wyborów wyrządzić nam szkody jak najdotkliwsze.

Uprzytomnijmy sobie teraz, kto są ci wrogowie. Więc w pierwszym rzędzie liczna rzesza wyborców włościan, którzy, występując pod hasłami specyficznemi nas w żadnym razie ani podtrzymywać, ani uwagi na nasze hasła zwracać nie będą.

Dalej Żydzi? Ci stanowią element politycznie bardzo wyrobiony i znakomicie zorganizowany; a zatem i pojmować będę doskonale, co znaczą cyfry i kombinacye wyborcze. Więc skoro wzmocnimy się i wystąpimy do urny wyborczej z poważną liczbą głosów, to z pewnością z nami wejdą w kompromis, nie troszcząc się bynajmniej o hasła, które naszych wyborców na arenę walki wyborczej wyprowadziły. Naturalnie, za wrogów będą nas uważać tylko wtedy, gdy zjawimy się na arenę walki jako *quantité négligeable.*

Przechodzimy teraz do ostatniej kategoryi współzawodników, t. j. do obywateli Rosyan i Rusinów, którzy, mocą nadanej ordynacyi wyborczej, z nami wspólnie w powiecie i w gubernii głosują. Otóż o nich przeważnie chodzi naszym oponentom i skutkiem tego wypada nam nad tą kategoryą nieco dłużej się zatrzymać. Otóż w tym obozie nie spotykamy jednolitości. Są między nimi przeważnie tacy, którzy zasadniczo są nam wrodzy. Wobec tych nic nam nie pomoże wyrzekanie się polskości, przybieranie cudzych szat i t. p. ugodowe fortele, będziemy dla nich zawsze Polakami, tymi nieznośnymi Polakami, którzy dobijają się równouprawnienia, więc „Hejże na Soplicę“. Z tymi do ładu nie dojdziemy, chyba usłuchamy ich życzliwej rady i dobrowolnie się wynie-

siemy, by im miejsca ustąpić. Hasła tu nie pomogą.

Więc teraz kolej na Rosyan, ideowo z nami pokrewnych, więc Rosyan pragnących budować, a nie niszczyć, pragnących dobra kraju, a nie jego zguby! Czy nasza organizacya narodowa będzie im niemiłą? Sądzimy, że obrażającą dla nich byłaby twierdząca odpowiedź. Nie mamy prawa ich posądzać o analfabetyzm polityczny? Czyż oni na chwilę nam mogą wziąć za złe, że my się grupujemy w ciaśniejsze, powiedzmy, koło, stojące poza nimi ze względu na hasło nasze rewindykowania przynależnych nam praw narodowo-kulturalnych, co bynajmniej nie wyklucza wspólnej pracy na wszelkich polach roboty twórczej, na których programy i hasła nasze się nie różnią? Chyba nie. Więc organizacya nasza narodowa nam w akcyi wyborczej nie zaszkodzi w obliczu innych wyborców, bo nie jest zaczepną, a odporną, bo nie pragnie kogoś krzywdzić, a pragnie własne krzywdy usunąć.

Z kolei zastanówmy się nad korzyścią, którą osiągniemy przy organizacyi, Przypuśćmy na chwilę, że niema u nas organizacyi polskiej o wspólnym celu i wspólnych interesach? Czy potrafimy zgrupować polskie głosy pod hasłami programu specyficznie agraryuszowskiego? Czy wystarczą na to hasła partyi konserwatywnych, lub postępowych? Nigdy, przenigdy.

Polskie głosy możemy tylko zgrupować pod hasłami narodowemi, bo na tym punkcie jesteśmy skrzywdzeni, krzywdę tę każdy odczuwa—od magnata do kmiotka. Odrzućmy te hasła i jesteśmy rozproszeni i bezsilni, i dlatego organizacya narodowa jest nam koniecznie i bezwzględnie potrzebną.

Jelita.

Przegląd polityczny.

(Bebel o interwencyi Rosyi w Królestwie Polskiem. — Groźba socyalistów niemieckich. — Sprawa kościelna we Francyi. — Gaulois o stanowisku Papieża Piusa X wobec ustawy separacyjnej).

Na kongresie socyalistycznym w Mannheim, przy rozprawie nad strajkiem generalnym w Niemczech, Bebel wspomniał o pogłoskach zbrojnej interwencyi Niemiec, z powodu anarchii w Rosyi. Zdaniem Bebla interwencya jest niemożliwa, w myśl zasad bowiem niemieckiej konstytucyi, musiałby rząd niemiecki uzyskać wprzód pozwolenie parlamentu na odpowiednie kredyty wojskowe, a bez tego interwencya jest niemożliwa. Takiego zezwolenia parlament niemiecki stanowczoby rządowi odmówił, a niepodobna przypuścić, żeby bez pozwolenia parlamentu rząd na taki krok antykonstytucyjny się zdecydował. Kiedy w ciągu mowy Bebla poseł socyalistyczny, Hoffmann, zauważył złośliwie, że rząd niemiecki nie będzie czekał na pozwolenie parlamentu, Bebel z całem oburzeniem odparł, że nierozumie, jak poseł do parlamentu może przypuszczać, że rząd bez parlamentu mógłby się zdecydować na wkroczenie do Królestwa Polskiego.

Gdyby się to jednak stało, byłby to akt rewolucyjny, na który odpowiedzianoby w Niemczech natychmiast innym aktem rewolucyjnym. Od roku już nadchodzą listy do Bebla, wskazujące na zwiększenie niemieckich garnizonów w Prusach wschodnich i wogóle na granicy wschodniej; na to Bebel zawsze odpowiadał, że te wojskowe przygotowania wcale nie mają na celu zwalczania rewolucyi rosyjskiej. Są one jedynie koniecznym wynikiem międzynarodowego położenia. Od roku 1887, kiedy Bismarck wypowiedział w parlamencie słynną mowę, w której się skarżył, że w żaden sposób nie może Rosyi zjednać dla polityki niemieckiej i od czasu francusko-rosyjskiego aliansu trwają obecne dyslokacye wojskowe na granicy wschodniej.

Tak samo jak Rosya zgromadziła w Królestwie Polskiem 300,000 wojska, tak samo rząd niemiecki, chcąc być w każdym czasie gotowym do oporu, ze swej strony gromadzi ogromne armie na Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że garnizony te zostały w ostatnim czasie wzmocnione, a to dlatego, ażeby na granicy utworzyć kordon dla czuwania; wszystko to jest prawdą, lecz, mimo to Bebel w zbrojną interwencyę Niemiec nie wierzy. Gdyby jednak mimo wszystko miało to nastąpić, wówczas niemiecka socyalna demokracya, dzięki swym międzynarodowym stosunkom i swej międzynarodowej solidarności, uczyni wszystko, aby pokrzyżować plany rządu niemieckiego.

To samo stałoby się na wypadek innej wojny europejskiej. Socyalna demokracya nie wyśle wówczas swoich towarzyszy z okrzykiem: „hura!“ na wojnę, lecz będzie się starała spełnić swoją misyę kulturalną w celu utrzymania pokoju.

* * *

Urzędowy dziennik francuski, „Journal Officiel“, ogłosił, że utworzyły się dwa stowarzyszenia katolickie wyznaniowe, w dep. Meuse i w dep.: Lot-et-Garronne. Obydwu tym stowarzyszeniom, zawiązanym wbrew encyklice Papieża, a odpowiadającym w zupełności wymaganiom ustawy separacyjnej rząd oddał wszystkie budynki kościelne i budynki parafialne, oraz cały majątek kościelny. Jest to fakt niezmiernie smutny, gdyż otwiera na oścież drogę schyzmie religijnej. Wywołał on też w Watykanie istotne przygnębienie.

Korespondent „Gaulois“ ogłosił rozmowę, jaką miał mieć na posłuchaniu u Ojca świętego w sprawie ustawy separacyjnej. Nie wierzymy, żeby Ojciec święty miał wypowiedzieć te słowa do korespondenta francuskiego dziennika, gdyż Ojciec święty wypowiada swe opinie w encyklikach, a nie w rozmowach z korespondentami. Z obowiązku jedynie dziennikarskiego podajemy tę rozmowę, ogłoszoną w dzienniku francuskim. „Nie ja potępiłem ustawę separacyjną—mówił Pius X—lecz Chrystus Pan ją odrzucił, którego jestem Namiestnikiem“. Ludzkie ustawy nie mogą nic zrobić przeciw Boskiej konstytucyi i doktrynie Kościoła katolickiego. Nikt nie jest obowiązany słuchać niesprawiedliwej ustawy. Na zapytanie, jakie mogą być bezpośrednie skutki postanowienia Stolicy Apostolskiej, odpowiedzieć miał Pius X: „Na to pytanie może dać odpowiedź tylko Opatrzność“. Papież uczynił swój obowiązek, jak mu dobro Kościoła nakazywało. Uczynił to, czego od niego wymagało uszanowanie dla katolickiej nauki, której obrona jest mu powierzoną, a która jest Boskiego pochodzenia. Opatrzność rozstrzygnie o przyszłości i o ludzkich skutkach postanowienia, powziętego wedle woli Bożej. Odrzucenie absolutnie ustawy separacyjnej musi tak długo pozostać, dopóki izba i senat nie poczynią w ustawie separacyjnej, sprzeciwiającej się katolickiej nauce koniecznych modyfikacyi.

Rząd francuski nie potrzebuje czynić żadnych ustępstw, ma być bezstronnym i sprawiedliwym; ustępuje się jedynie przed zwycięskim nieprzyjacielem, a Papieża nikt we Francyi za nieprzyjaciela nie poczyta.

Podaliśmy tę rozmowę, lecz mamy to przekonanie, że jest ona mistyfikacyą świata katolickiego, a przeznaczoną jest jedynie w celu zniewolenia rządu francuskiego do przedłożenia w w izbie nowych zmian w ustawie. **w.**

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Wilno, dnia 17 września.

Zapowiedziano u nas dwa nowe pisma polskie, tygodniki: „Wiedza“ i „Nowe Życie“. Wiemy, że wydawanie pisma u nas—synekurą nazwać nie można, więc nowe na tem polu wysiłki świadczą o wielkiej energii inicyatorów.

Tęskniliśmy i marzyliśmy o prasie naszej, a dziś popierać jej nie umiemy; trudno uwierzyć, a jednak faktem jest, że dotąd prasa nasza nie wyrugowała z polskich domów prasy rosyjskiej. Dlaczego? smutna na to odpowiedź — z przyzwyczajenia! To nieszczęsne przyzwyczajenie przyszło do nas tak grubą warstwą, że łuszczymy się z niego powoli, nie mając dość siły woli, by jendym zamachem zrzucić obcą nam skórę.

Adresujemy listy po rosyjsku, telegrafujemy po rosyjsku do miejsc, gdzie polski język jest dozwolony, odzywamy się po rosyjsku do każdej figury, z czapką mundurową na głowie.

Gdy mowa o przyszłych szkołach, wyższych uczelniach i o języku, w nich wykładowym, machinalnie powtarzamy: „naturalnie, będzie rosyjski“. Dlaczego naturalnie? dlaczego nie powiemy raz wyraźnie, że nasze polskie dzieci i nasza polska młodzież musi się uczyć w polskim języku, ucząc się języka rosyjskiego, jako koniecznego języka urzędowego; przecie mówiąc tak, nie robimy zamachu rewolucyjnego, nie popełniamy zbrodni szowinistycznej, bo nie możemy, ani chcemy stawiać Litwinom przeszkód, w uczeniu się po litewsku.

Żydzi już mają swoje gimnazyum, nasza sprawa pozostaje w zawieszeniu, gdyż nie wkładamy w nią ani odrobiny zapału. Tak przywykliśmy do tej katorgi moralnej, przez którą sami przechodziliśmy i nasze dzieci teraz przechodzą, dla otrzymania patentu, iż nie możemy zrozumieć, że szkoła polska, bez praw, da nam zdrowszych duchowo i fizycznie obywateli kraju, z umysłem głębiej i szerzej się gojącym, dającym prawo do zajmowania wszystkich stanowisk, z poczuciem, że się zdoła sumiennie odpowiedzieć zadaniu. Gdyby nawet nie nastąpiły gruntowne zmiany i posiadanie urzędowego patentu byłoby niezbędnem przy „wrotach do karyery“, to przecie posiadając urzędowy język, można zdać egzamin, by ten kwit na rozum otrzymać.

Na nieszczęście roi się u nas od pesymistów, twierdzących głosem, nieznoszącym zaprzeczenia: „próżno się starać, nie zatwierdzą, nie pozwolą“.

Bądźmy głusi na te głosy, kropla wody kamień wydrąża, tembardziej ciągłe, skupione usiłowania ludzkie, w najtwardszym murze wyłomy uczynić zdołają.

Wczorajsze posiedzenie Towarzystwa rolniczego wice-prezes otworzył po rosyjsku, poczem zamknął je, by już po polsku rozpocząć prywatną naradę. Po krótkich debatach, w kwestyi niewypłacalności członków, pan Cybulski przeczytał swój wybornie napisany referat, o rozszerzeniu działalności Towarzystwa rolniczego. W referacie tym dowodził potrzeby demokratyzowania się Tow., przez wejście w bliższe stosunki z drobną własnością ziemską, za pomocą zakładania kółek rolniczych, przytem przytoczył ciekawe dane o kółkach rolniczych w Poznańskiem i Galicyi. „Nie trzeba się zrażać—mówił—pewną nieufnością, jaką ta działalność spotkać może; usunie się ją, jeżeli starać się będziemy o jak najszersze oświecanie tego ludu“.

Dr Węsławski podniósł kwestyę popierania pism ludowych, pan Korwin Milewski w dłuższem przemówieniu oświadczył, że to jest wprost obowiązkiem popierać takie pisma, które, jako z konieczności tanie, same utrzymać się nie mogą.

Pan M. Jałowiecki mówił o potrzebie zrzeszenia się ziemian, wobec nieprzyjaciół, jakimi ziemianie są otoczeni (?).

Projekt ułatwienia drobnym rolnikom wstępu do Towarzystwa przez zniżenie dla nich opłaty do 50 kop. rocznie, lub zniesieniu jej zupełnie, większością głosów przepadł.

I to się nazywają czasy demokratyczne. **E. W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

Echa sprawy siedleckiej. — Internat katolicki w Warszawie.—«Prześladowane prawosławie, na Litwie.

*** Z Siedlec piszą do „Wegu“, że do Petersburga wyjechali: sekretarz komitetu pomocy, p. Czaczkies, oraz adwokaci: Chrzanowski i Sunderland, którzy będą mieli audyencyę u prezesa ministrów, Stołypina.

Policmaister siedlecki ogłosił, co następuje: „Ponieważ policya znajduje wiele rzeczy, zrabowanych podczas rozruchów, proszę przeto, żeby d. 8 października przybyli do mnie rabin i członkowie zarządu gminy, którym oddam wszystkie znalezione przedmioty, ażeby je wręczyli prawym właścicielom“.

*** Dla młodzieży męskiej, uczęszczającej do szkół warszawskich, powstał w Warszawie internat, wzorowany na doskonałym modelu takich internatów we Fryburgu. Internat uwzględnia nietylko potrzeby umysłowe i moralne swoich pensyonarzy, lecz kładzie także nacisk na ich wychowanie fizyczne. Rodzice przekonań katolickich, którzy chcą uchować swoje dzieci od wpływów bezwyznaniowych, powitają ten internat z przyjemnością. Internat ten zostaje pod opieką p. Bohdana Kuszla.

*** Duchowieństwo prawosławne na Litwie, jak informuje „Wilenskij Wiestnik“ ze słów arcybiskupa prawosławnego, Nikandra, przygotowało na mający się odbyć wszechrosyjski Sobór prawosławny następujące wnioski:

1) Przyjęcie środków represyjnych dla ochrony prześladowanego w tym kraju prawosławia.

2) Stanowczo zakazać księżom prowadzić otwarcie propagandę i wogóle zajmować się działalnością misyonarską, pomiędzy prawosławnymi.

3) Dla przeciwdziałania postępom katolicyzmu byłoby w najwyższym stopniu pożądanem, przeciwstawić mu silną warownię prawosławia, w postaci Akademii duchownej w Wilnie, z katedrami przedmiotów misyonarskich i języków miejscowych: polskiego i litewskiego.

Duchowieństwo prawosławne przy tym punkcie wspomina o zbiorach Biblioteki publicznej, przy Muzeum, na które ma apetyt, i o najbogatszem centralnem Archiwum w Wilnie, z rzadkimi skarbami rękopiśmiennymi, z których „można byłoby korzystać dla dobra nauki i kościoła“ (prawosławnego) i „nawet z czasem przyjąć je pod zarząd Akademii, jako wiernej i pewnej opiekunki cennych pomników historyi i literatury“.

Nasze zbiory mają coś za wiele opiekunów obcych...

Za kordonem.

Wiece socyalistyczne we Lwowie.—Zjazdy naukowe w Krakowie. – Stosunki szkolne w Prusach.—Mandat polski na Bukowinie. — «Sokół» w Galicyi.

*** D. 20 września, we Lwowie, odbyło się sześć zgromadzeń, zwołanych przez partye socyalno-demokratyczne, w sprawie drożyzny. Uchwalono rezolucyę, domagającą się: 1) otwarcia granic krajów, produkujących bydło; 2) zniesienia ceł na wszystkie artykuły żywności; 3) zniesienia podatków konsumcyjnych od środków codziennej potrzeby; 4) zmiany polityki handlowej i gospodarczej, protegującej wyłącznie agraryuszy i kapitalistów, na politykę, odpowiadającą potrzebom nowoczesnego rozwoju społecznego; 5) zniesienia podatków, nałożonych na mieszkania, ze szczególnem uwzględnieniem mieszkań dla robotników; 6) ustalenia cen maksymalnych na artykuły codziennej potrzeby.

Zarazem wyrażono przekonanie, że polityka w kierunku wyrażonych wyżej żądań jest możliwą (!) tylko wtedy, gdy w ciałach ustawodawczych, a więc w radach gminnych, sejmie i parlamencie zasiadać będą reprezentanci ludu, wybrani na podstawie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Po zgromadzeniu rozeszli się uczestnicy ich spokojnie, a tylko część, która opuściła salę metalowców w pasażu Mikolascha, wybiła po drodze, dla utrzymania tradycyi, szyby w kiosku administracyi „Słowa Polskiego“.

*** Miesiąc październik będzie w Krakowie niezwykle bogaty w zjazdy. Zjazd prawników już się rozpoczął. Obecnie rozpoczyna się zjazd górników polskich, obliczony na 4 dni. Wreszcie w dniach 16 i 17 października odbędzie się wiec austryackich izb lekarskich.

*** Poufny okólnik wysłała regencya bydgoska, a prawdopodobnie i poznańska do powiatowych inspektorów szkolnych, aby zapowiedzieli ustnie nauczycielom, że regencya nie życzy sobie, ażeby dzieci za opór przeciw niemieckiej religii były karane chłostą. Przeciwnie, regencya zaleca używać łagodności i przedkładania, dopiero gdyby to nie poskutkowało, mają nastąpić rozmaite groźby i areszty. Zdaje się, że bardzo potrzebny był taki okólnik, sądząc po tem, co się czyta w gazetach.

*** Deputacya bukowińska pracowała ostatnio w parlamencie nad uzyskaniem mandatu polskiego na Bukowinie. Posłowie: Bohosiewicz, Głąbiński i Hormuzaki przedstawili deputacyę posłom i ministrom. P. Susterszic oświadczył, że jest dla żądania deputacyi bardzo życzliwie usposobiony, wskazał na to, że już przy pierwszem poruszeniu tej sprawy w komisyi reformy wyborczej głosował za mandatem polskim na Bukowinie i w przyszłości także sprawę tę poprze. P. Kramarz bardzo sceptycznie wyraził się o możliwości uzyskania na Bukowinie mandatu polskiego, ale zapewnił swe poparcie. Minister spraw wewnętrznych dr Bienerth uznał, że Polakom na Bukowinie stała się krzywda, nie jest w możności atoli nic uczynić, gdyż ma związane ręce. Jeśli z prywatnej strony wyjdzie inicyatywa, to rząd przychylnie będzie ją traktował, musi jednak czuwać nad tem, aby stosunek obu bloków nie przesnął się na żadną stronę. Deputacya wskazała na niedokładność urzędowej statystyki na Bukowinie, a jako przykład wykazała, iż w pewnej gminie statystyka urzędowa wykazała tylko 230 Polaków, podczas gdy w tej samej gminie do szkoły ludowej zapisało się 93 dzieci polskich.

Ponieważ prezydenta gabinetu bar. Becka nie było w parlamencie, przeto memoryał deputacyi doręczą mu posłowie Bohosiewicz i Hormuzaki.

*** We Lwowie odbył się czternasty Zjazd delegatów związku Sokołów polskich. Przybyło 126 delegatów z 82 gniazd. Obradom przewodniczył dr Fiszer. Sprawozdanie za lata 1905 i 1906 przyjęto do wiadomości, wydziałowi udzielono absolutoryum i wyrażono podziękowanie za wydatną pracę. Uchwalono nowy regulamin obrad Zjazdu delegatów i regulamin dla okręgów, zastosowany do wchodzącego obecnie w życie nowego planu związku. Następnie wybrano prezesem ponownie dra Ksawerego Fiszera, do wydziału weszli panowie: Turski, dr Korytko, Osiadacz, Romanowski, Wallek i Witwicki, jako zastępcy Bieja, Cenarski Dowmunt. Do komisyi kontrolującej wybrano Chońskiego, Eplera i d-ra Maryańskiego.

Następnie jednogłośnie uchwalono następujący wniosek wydziału:

„Wydział dążyć będzie do utworzenia w jak najkrótszym czasie komisyi z reprezentantów wszystkich polskich Związków sokolich (Austrya, Niemcy, Królestwo Polskie, Ameryka), celem wzajemnego porozumienia się w sprawach wspólnych“.

Z prasy rosyjskiej.

Dziś upłynęło 73 dni — pisze «Strana»— od chwili rozwiązania Izby Państwowej, 73 dni działalności gabinetu «konstytucyjnego» bez wszelkiej kontroli społecznej, przy słabym udziale prasy opozycyjnej...

Właśnie tyleż dni pracował pierwszy parlament rosyjski i mimowoli przychodzi na myśl porównanie.

Pierwsze zgromadzenie reprezentantów narodu rosyjskiego w bardzo krótkim czasie zdołało wypracować w odpowiedzi na mowę tronową swój program, celujący jasnością i ścisłością. Następnie zdołało ono opracować szereg projektów prawa, mających zagwarantować te «niewzruszone» zasady wolności cywilnej, które są tak niezbędne dla każdego kulturalnego ustroju państwowego, i które tak uroczyście obwieszczone zostały manifestem październikowym. Dzięki systemowi terminów miesięcznych i mitrędze kancelaryjnej, projekta te nie przeszły nawet do Rady państwa. Tylko jeden z projektów Izby trafił do Rady i tam ugrzązł i tylko jeden zdołał otrzymać sankcyę, a był to projekt wyasygnowania 15 milionów rubli na potrzeby głodnej ludności.

I wszystkie 40 posiedzeń Izby odbywały się przy świetle, bez obawy krytyki niezależnej prasy i niezależnej opinii publicznej.

«Izba Państwowa» była niezdolna do pracy», «nic nie zrobiła dla ludu», zajmowała się jałową dyskusyą — oto zarzuty, którymi, jak kamieniami, obrzucały pierwszych przedstawicieli narodu po rozwiązaniu Izby oficyalne i półoficyalne organy... Ministeryum p. Stołypina, uzbrojone 87 art. praw zasadniczych, bez zwłoki miało dać narodowi i społeczeństwu te reformy liberalne, których nie potrafiła, organicznie nie była zdolną dać Izba Państwowa.

A jednak ministerstwo p. Stołypina pomyślnie istnieje już tyle czasu, ile przeżyła nasza pierwsza Izba i jakież są rezultaty jego obietnic i jego pracy? Gdzie ten spokój, dla którego przerwano pracę przedstawicielstwa narodowego?».

Mglista deklaracya, sądy polowe, rozporządzanie setkami milionów pieniędzy, oto pozytywny bilans pracy ministerstwa, zdaniem „Strany“.

«Dwa miesiące upłynęło—pisze «Riecz — od chwili, gdy zamilkła Izba Państwowa, a jak wszystko uległo zmianom. Gdzie ta ożywiona, pełna natchnienia praca, żywy, dodający energii szmer ogromnego narodu, budzącego się z wiekowego snu? Gdzie wiara wszechwładna w naród, jego siłę i powodzenie zbliżającego się odrodzenia?

Pod ciężarem reakcyi zamilkły ożywione mowy zebrań politycznych. Przerzedziły się szeregi prasy postępowej, straciwszy wielu współtowarzyszy, którzy padli na polu walki z reakcyą. Szeregi ścisnęły się, lecz miejsca tych, co padli, nie zajmuje nikt. I ci, co pozostali, są jacyś bledsi i pracują dalej, jak gdyby pod wpływem przyzwyczajenia.

Kraj zachowuje milczenie... wiara znikła... duszę ogarnia smutek. Kilka nerwowych, konwulsyjnych ruchów i znowu cisza...

Wśród tej ciszy szczególnie głośno rozlega się tryumfujący okrzyk czarnych secin «związku narodu rosyjskiego». Teraz «oni» są na czasie, są w modzie, «oui» rządzą. Razem z nimi święci zwycięstwo rząd. Łudząc się, że posiada pełnię władzy, ministerstwo stara się wzmocnić ją za pomocą szybkiej działalności sądów polowych.

W mowach ministrów brzmi spokój i pogardliwe traktowanie opozycyi. Opozycya została nznaną za wroga społeczeństwa, to też z nią nie robi sobie żadnej ceremonii: na nią spadają gradem zakazy, zesłania, deportacye i prawa wyjątkowe.

Lecz dość jest przyjrzeć się codziennym faktom życia rosyjskiego, ażeby przekonać się, że taki tryumf jest co najmniej przedwczesny. Grabieże, zabójstwa w największych miastach, wśród białego dnia... okrzyki zgrozy składają wymowne świadectwo, że do uspokojenia kraju jeszcze daleko. Mądra polityka rządu, która odebrała opozycyi wszelką możność walki legalnej i opiera się na destrukcyjnych żywiołach kraju, sprzyjała niesłychanemu rozkwitowi anarchii. Lecz fakty wymienione, niszczące złudzenie rządu w sprawie uspokojenia kraju za pomocą środków zastraszających, naturalnie nie dają działaczom «uspokojenia» powodu do zadowolenia. Anarchia, jaka się teraz na całem terytoryum państwa rozwija, nie jest produktem zdrowego przewrotu, przygotowującego podstawy nowego życia, lecz ostatecznego rozkładu organizmu państwowego. Serce ściska się z boleści, gdy się widzi wzmożenie pobudnych objawów. Czyżby to miało być *wszystko*, do czego zdolny jest naród rosyjski, czyżby długie doświadczenie pracy wśród ludu doprowadziło do nieprawidłowych wniosków, niesłuszej oceny sił i zalet.

Pozbyć się tego pesymizmu można tylko za pomocą gruntownego studyowania tego, co się dzieje w głębi mas ludowych».

Obserwacya chociażby tej niepewności, jaką zdradza reakcya, zbliżając się do mas ludowych, przebąkiwania o ewentualnem rozwiązaniu przyszłej Izby —wszystko to, zdaniem gazety świadczy o tem, że masy te nie są jeszcze poruszone do głębi, i że wtedy, kiedy sąd ich zostanie głośno i otwarcie wypowiedziany, nie wypadnie on na korzyść reakcyi.

„Towariszcz“ pisze:

«Dziś święci swój jubileusz ministerstwo Stołypina, istnieje ono bowiem tyleż czasu, co i Izba Państwowa: 72 dni. Wprawdzie przeciąg czasu to niewielki, lecz przecież uznano go za wystarczający, aby sądzić i potępić przedstawicielstwo całego narodu. A przecież łatwiej jest wydać sąd o gabinecie ministrów, niż o pierwszym rosyjskim parlamencie. Wszak ministerstwo z nieskończenie większą łatwością mogło dać wyraz swym intencyom, niż Izba Państwowa, związana licznemi formalnościami i zmuszona tracić czas na wyświetlenie poglądów przedstawicieli olbrzymiego państwa.

I czegóż dopięło ministerstwo? Czy zmniejszyła się ilość zaburzeń ludowych, czy słabszy jest ruch rewolucyjny, czy znikła anarchia cywilna?

Wszyscy jednak muszą przyznać, że pod każdym względem sytuacya się pogorszyła od czasu rozwiązania Izby Państwowej.

Jedyny rezultat praktyczny—to zdobycie sympatyi «Związku prawdziwych Rosyan» (z.).

Zjazd żytomierski.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Stosownie do uchwały komitetu gubernialnego ziemian gubernii wołyńskiej, d. 18-go b. m. odbył się w Żytomierzu zjazd ziemian, w którym przyjęło udział około 120 osób, w tej liczbie mniej więcej 80 Polaków i 40 Rosyan.

Na honorowego przewodniczącego obrano ks. Romana Sanguszko, którego, z powodu sędziwego wieku, zastępowali obrani na wice-prezesów: członek Rady Państwa, hr. Olizar, i sekretarz stanu, p. Deriużinskij.

Przedewszystkiem powstała kwestya, czy projektowany związek szlachty ma nosić miano „Związku ziemian i rolników“, czy też „Związku ziemian“. Po krótkiej dyskusyi pod przewodnictwem hr. Olizara, przyjęli pierwszą nazwę.

W dalszym ciągu prawie bez dyskusyi uchwalono przyjąć 5 pierwszych artykułów projektowanej ustawy „Związku“, dopiero art. 6 wywołał ożywioną dyskusyę. Chodziło o to, kto właściwie może być rzeczywistym członkiem związku: właściciele ziemscy więksi i mniejsi, czy też i dzierżawcy, i rządcy? Po długiej dyskusyi postanowiono, że wszyscy właściciele ziemscy, niezależnie od ilości posiadanych gruntów, mogą być członkami związku, jako też dzierżawcy i rządcy.

Po krótkiej przerwie obiadowej posiedzenie, pod przewodnictwem hr. Olizara, rozpoczęło się od wniosku Komitetu gubernialnego, który wnosił o przerobienie powziętej uchwały w sprawie udziału oficyalistów w związku, proponując zapraszać oficyalistów jako członków - współpracowników, z głosem doradczym. Pomimo postawienia wniosku kompromisowego, ażeby przyjmować do związku wszystkich oficyalistów, posiadających specyalną plenipotencyę; wniosek komitetu po burzliwej i długiej dyskusyi został przyjęty nieznaczną większością, na którą składały się głosy wszystkich Rosyan i kilku Polaków...

Ze względu na późną godzinę, posiedzenie zostało odroczone do dnia następnego.

D. 19-go przed południem obrady rozpoczęły się pod przewodnictwem pana Deriużinskiego i przy znacznie mniejszym udziale zaproszonych, z których pozostało zaledwie 80; rozjechało się bowiem około 40 ziemian-Polaków.

Na porządku dziennym postawiono sprawę obecnej ordynacyi wyborczej. Referent hr. Kazimierz Dunin-Karwicki, kładł nacisk na to, iż tylko zastosowanie istniejącej ordynacyi podczas minionej kampanii wyborczej było niewłaściwe i wnioskował, że zebranie nie ma prawa żądać zmiany obecnej ordynacyi.

Drugi referent w tej samej sprawie, niejaki p. Szulgin, stał na tym punkcie widzenia, że ordynacya obecna jest niebezpieczną zarówno dla państwowości rosyjskiej, jak i dla własności prywatnej. Dowodził on, że Rosya nie jest państwem konstytucyjnem, bo on, Szulgin, przysięgał na wierność Monarsze Samowładnemu i póki obie strony, zarówno monarcha jak i ci, co przysięgali nie wyrażą swej woli, nie może być zmiany ustroju. Zdaniem referenta, zebranie powinno żądać zmiany tych artykułów praw zasadniczych, które z samowładztwem stoją w sprzeczności i zmiany ordynacyi wyborczej w duchu systemu kuryalnego.

Rozpoczęła się ożywiona dyskusya.

Hr. Olizar, hr. Wł. Grocholski i pan Jan Załeski oponowali drugiemu referentowi, wychodząc z tego założenia, że Rosya 17 paźdz. stała się państwem konstytucyjnem, że zebranie ziemian, jako przedstawicieli kultury i inteligencyi, nie może stać na innym gruncie, jeno poszanowania prawa, zarówno prawa własności, jak i praw zasadniczych, a więc nie może żądać zmiany, stojącej w wyraźnej sprzeczności z prawami zasadniczemi.

Dyskusya przybierała formy coraz ostrzejsze, gdy naraz przewodniczący, p. Deriużinskij, postawił wniosek następujący:

„Uznając obecną ordynacyę wyborczą za wadliwą, zjazd wyraża życzenie, aby ordynacya obecna została zmienioną z uwzględnieniem zasady proporcyonalności.

Do wniosku tego hr. Grocholski dodał poprawkę, po przyjęciu której wniosek w części drugiej został sformułowany w sposób następujący:

„Zjazd wyraża życzenie, aby ordynacya obecna została zmienioną *w drodze, wskazanej przez prawo**), z uwzględnieniem zasady proporcyalności“.

Wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie...

Przechodząc w dalszym ciągu do następnego punktu porządku dziennego, zjazd polecił komitetowi złożyć stosowne podanie o wprowadzenie w kraju naszym przynajmniej takich ziemstw, jakie zostały opracowane w 1890 r., zanim ta sprawa zostanie opracowaną przez Izbę Państwową.

Bez dyskusyi przyjęto również jednogłośnie wniosek o jak najszybszem powołaniu do życia zniesionych po 60 latach instytucyi wyborczych szlacheckich.

Niemniej solidarnie przyjęto wniosek o zniesieniu ograniczeń dla osób „pochodzenia polskiego“, przyczem kilku mówców Rosyan zaznaczyło, że ograniczenia te są dziś bardziej uciążliwe dla Rosyan, niż dla Polaków.

Po tej uchwale p. Deriużinskij oświadczył zebranym, że zmuszony jest wyjechać w pilnej sprawie do Petersburga i po podpisaniu protokółu złożył przewodnictwo w ręce hr. Olizara.

Jak tylko hr. Olizar zasiadł na krześle prezydyalnem, p. Kazimierz Bużyński oświadczył, iż „w imieniu grupy“, żąda wznowienia dyskusyi w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej i proponuje, ażeby zredagować podanie na Najwyższe Imię w myśl wniosku p. Szulgina, t. j. prosić o zmianę ordynacyi wyborczej przed wyborami w duchu kuryalnego systemu.

Rozpoczyna się dyskusya w kwestyi formalnej, przybierająca coraz ostrzejszą formę.

Przeciwko wnioskowi p. Bużyńskiego występuje cały szereg mówców Polaków.

Wreszcie postawiony na głosowanie wniosek formalny p. Bużyńskiego zostaje przyjęty większością 5 głosów, przyczem większość powstała ze wszystkich głosów rosyjskich i kilku zaledwie polskich.

Wobec tej uchwały zabiera głos przewodniczący hr. Olizar i w krótkiem przemówieniu oświadcza, że uważa za niemożliwe nadal pełnić obowiązki przewodniczącego, należąc bowiem do centrum Rady Państwa, stojącego na gruncie konstytucyjnym, uważa on za niemożliwe przewodniczyć przy powzięciu podobnych uchwał.

Powstaje wielki gwar i zamieszanie, podczas którego jakiś głos odosobniony proponuje do prezydyum p. Kazimierza Bużyńskiego.

Ten ostatni skwapliwie spieszy do krzesła podczas, gdy znaczna ilość uczestników Polaków opuszcza salę.

Między piastującym krzesło prezydyalne p. Bużyńskim, a p. Kobylańskim rozpoczyna się żywa sprzeczka, w której ten ostatni uznaje przewodnictwo p. B. za nieprawne i żąda przeprowadzenia formalnych wyborów. P. Kazimierz Bużyński dzielnie broni swego stanowiska, pomimo tego, że nikt mu w tem nie sekunduje.

Zgiełk i zamieszanie przybierają formę tak ostrą, że ks. Sanguszko uznaje za właściwe interweniować i, powołując się na ogólne i własne zmęczenie zawiesza posiedzenie do dnia następnego.

Dnia 20-go posiedzenie rozpoczęło się przy udziale około 70 osób, ponieważ kilku Polaków opuściło zebranie. Ilość ta w końcu zwiększa się do 79.

Proponowani do stołu prezydyalnego pp. Kicz (Rosyanin) i p. Jan Dobrowolski zostają obrani. Prezydyum obejmuje p. Jan Dobrowolski i wkrótce składa dowody oryginalnych poglądów na porządek obrad. Kiedy bowiem hr. Olizar zażądał, aby głosowano nad wnioskiem, czy dyskusya w sprawie ordynacyi wyborczej ma być wznowioną, p. D. uznał za stosowne z początku prowadzić dyskusyę merytoryczną i dopiero po pół godzinnej dyskusyi postawił wniosek hr. Olizara na głosowanie.

44 mniej więcej głosami przeciwko 32 postanowiono rozpocząć ponowną dyskusyę, i na ten raz, mniejszość składała się z samych Polaków, większość: z Rosyan i kilku Polaków.

Komitet gubernialny, który przed posiedzeniem plenarnem naradzał się poufnie i uchwalił występować solidarnie w sprawie proponowanych przez niego uchwał, postawił wniosek następujący:

„Uznając obecną ordynacyę wyborczą za niewłaściwą, Zjazd poleca komitetowi gubernialnemu złożyć podanie o zmianę ordynacyi w duchu systemu kuryalnego jeszcze przed wyborami“.

Głosowanie daje znowu rezultat, mało różniący się od głosowania poprzedniego i wniosek komitetu większością kilkunastu głosów zostaje przyjęty, przyczem ugrupowanie narodowościowe pozostaje bez zmiany.

Wówczas hr. Olizar, w imieniu niżej wymienionych członków Zjazdu, złożył *votum separatum* treści następującej:

„Zważywszy iż:

1. Zjazd ziemian już powziął uchwałę w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej w dniu 19 b. m.

2. Że skasowanie powziętych uchwał może mieć miejsce tylko w ostatecznych wypadkach, przyczem zawsze pożądany jest udział wszystkich osób, które powzięły uchwałę poprzednią—co w danym wypadku nie miało miejsca.

3. Że my, niżej podpisani, jesteśmy zwolennikami konstytucyjno-monarchicznych zasad i norm prawnych, że z temi przekonaniami naszemi stoi w sprzeczności złożenie podania z prośbą o zmianę ordynacyi wyborczej —

my, niżej podpisani, uznając, iż obecna ordynacya wyborcza jest niepożądaną, składamy *votum separatum* i uważamy, iż drogi, jakiemi dążyć należy do zmiany ordynacyi, nie mogą być wskazane na obecnem zebraniu.

Podpisali:

Członek Rady Państwa, hr. Olizar, b. członek Izby Państwowej, hr. Wł. Grocholski, hrabina Komorowska, hrabia Stanisław Krasicki, Witold Rose, Stanisław Sawicki, Jan Kroll Jan Wagner, Roman Żurakowski, Stanisław Luba Radzimiński, Witold Duszyński, L. Niewiarowski, M. Parniewski, W. Wigura, Jan Nowakowski B. Skibniewski, M. Sumowski, T. Pfafius, S. Bajkowski, K. Rakowski, Jan Zaleski, Jerzy Mogilnicki, Z. Wyszpolski, hr. A. Miączyński, A. Łoziński, E. Iznoskow“.

Po odczytaniu *votum separatum* i krótkiem załatwieniu pozostałych punktów porządku dziennego, Zjazd został zamknięty. **Obserwator.**

*) Według brzmienia praw zasadniczych, ordynacya wyborcza może być zmieniona tylko przez Izbę Państwową, na tem też polegała całkowite znaczenie poprawki. (*Uw. Red.*).

Zjazd ziemian w Płoskirowie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Płoskirów, 19 września 1906 r.

W dniu dzisiejszym odbyło się zgromadzenie obywateli ziemskich, dzierżawców i wogóle gospodarzy rolnych średnich obszarów, w celu naradzenia się nad istniejącymi warunkami i nad możnością wybrnięcia z zawikłań agrarnych.

Pomimo b. licznego zjazdu, samo zgromadzenie było mniej liczne, a to prawdopodobnie z powodu urzędowego charakteru obrad, prowadzonych po rosyjsku i, co ważniejsza, w obecności miejscowego sprawnika.

Zebranie zagaił „marszałek“ powiatowy, baron Maydel, przedstawiwszy obecnym porządek dzienny, obejmujący: 1) obmyślenie środków walki ze strajkami, 2) sprawę wyborów do przyszłej Izby i 3) wyborów delegatów na gubernialny zjazd w Winnicy, mający się odbyć w dniu 23 b. m.

Faktycznie pod obrady weszły tylko 1-y i 3-ci punkt; o wyborach oficyalnie nie mówiono wcale; jedynie w poufnem gronie u hr. Ks. Orłowskiego wymieniono w tym przedmiocie kilka zdań, ale to nie należało do zebrania ogólnego.

W sprawie walki ze strajkami p. Kosecki (z Korytnej) wystąpił z następującym projektem:

Obywatele ziemscy winni się w każdym powiecie zorganizować w związek, mający na celu walkę z anarchią i ze strajkami, co urzeczywistnia się przez:

1) stworzenie związkowego funduszu, powstałego z pewnych określonych stałych opłat (np. po 20 kop. od dziesięciny).

2) zakup na rachunek związku odpowiedniej ilości maszyn rolniczych (żniwiarek-wiązałek) dla wysyłania ich obywatelom, dotkniętym strajkami.

3) sprowadzenie i utrzymywanie w pogotowiu tysiąca robotników rolnych (mniej więcej), którzy w danym razie mają być posłani do tych wsi, gdzie ludność miejscowa strajkuje. Różnica cen robocizny tego rodzaju i zwykłej mają być pokryte z funduszu związkowego.

Wynagradzanie z funduszu związkowego strat, wynikłych przez strajki i połączone z nimi ruchy agrarne.

Projekt taki, jak łatwo można było przewidzieć, pociągnął za sobą szerokie dyskusye, przyczem jeden z obecnych, generał Benkendorf, rozwijał ostatni punkt, dążąc do stworzenia rodzaju Towarzystwa asekuracyjnego od strajków, na wzór ubezpieczeń od pożarów, gradobicia, etc.

W jaki sposób możnaby coś podobnego uskutecznić—pan B. nie wyjaśniał bliżej; nie zostały również dostatecznie omówiono bliższe szczegóły tego fantastycznego projektu.

Wogóle całe zebranie robiło wrażenie niesłychanie przygnębiające.

Nie było to żadne zgromadzenie obywateli kraju, którzy, widząc, że źle się dzieje, zebrali się, celem omówienia sposobu zaradzenia złemu. Nie. Byli to wyłącznie ludzie, zagrożeni w swych interesach materyalnych i pragnący się bronić.

Przeciwko komu, czy czemu?

I to nie było nawet wyjaśnionem.

Walka *ze strajkiem* nie jest określeniem jasnem. Strajkuje wprawdzie włościanin, ale kieruje nim inny jakiś czynnik. Znów pytanie i różnica zdań: czy jest nim agitator, czy też ogólne złe warunki bytu włościan, ciemnota, bieda etc...

Każdy widzi inaczej i każdy inne środki proponuje.

Każdy wychodzi z punktu widzenia osobistych zagrożonych interesów ale niektórzy starają się je ubrać w formę obrony sprawy publicznej—narodowej.

Jeden jedyny głos odezwał się, że przecież i druga strona, włościanie, cierpi na strajkach; że więc i oni winni być wzięci pod opiekę „związku przeciwdziałania strajkom“. Ale ten głos właściciela Andrzejkowiec, p. Wacława Skibniewskiego, pozostaje bez echa...

„Myśmy się tu zebrali, żeby siebie bronić, a inne sprawy nas nie obchodzą!“.

W trakcie dysput, gdzie każdy mówił o czem innem, następuje ni stąd ni zowąd propozycya, aby wniosek pana Koseckiego poddać... pod balotowanie!

Niektórzy obywatele zaprotestowali przeciwko takiemu decydowaniu spraw „skróconym sposobem“ i ostatecznie postanowiono *w zasadzie* związek obywatelski stworzyć, ale warunki opracować ma komitet, który po przyjęciu wniosku zorganizowania się bezzwłocznie wybrano.

Do komitetu weszli pp.: Kazimierz Radłowski, Wacław Skibniewski, Antoni Kosecki, Ksawery hr. Orłowski (z Jarmoliniec) i dr Porzecki.

Zadaniem komitetu najbliższem jest wypracowanie statutu związku oraz obmyślenie sposobów „walki ze strajkami“. Zarazem wybrać ma z pośród siebie 4-ch, jako delegatów, do Winnicy.

W. D.

KRONIKA.

— **Z kościoła**. Dziś, o godzinie 6-ej wieczorem, odbędzie się uroczyste rozpoczęcie nabożeństw w świeżo odrestaurowanym kościele św. Aleksandra.

W niedzielę przypada doroczna uroczystość Dedykacyi, czyli poświęcenia kościoła.

— **Sprawy miejskie**. Dnia 20-go bieżącego miesiąca została otwarta rosyjska szkoła miejska, imienia M. Tereszczenko. Jest to jedna z najpiękniejszych i najlepiej uposażonych szkół miejskich.

— Rada opiekuńcza instytucyi imienia Diehtierewa postanowiła robić starania o jak najszybsze przeniesienie lazaretu wojskowego z jednego z gmachów Diehtierowskich. Lokal ten był ofiarowany na czas wojny, lecz, pomimo, iż wojna się skończyła, lazaret pozostał w tem samem miejscu. Po wyniesieniu się lazaretu, w lokalu tym będzie założony przytułek dla dzieci.

Zarząd miejski postanowił wypróbować typ bruków drewnianych, pomysłu inżyniera Managnan'a. Bruk tego rodzaju układa się z kostek drewnianych z drzewa prasowanego w specyalnej prasie, ciśnienie której dosięga 70 atm. Prasa taka wyciska z drzewa wszelkie soki organiczne i czyni je bardziej zwartem. Potem drzewo napaja się mieszaniną dziegciu z rozmaitemi solami. Recepta tej mieszaniny stanowi sekret wynalazcy. Na zapytanie zarządu miejskiego, p. Managnan zaproponował wybrukować na próbę 500 sążni kw. ulicy i w takim razie zobowiązuje się dostarczyć własnej prasy. Ponieważ przestrzeń taka jest zbyt znaczną, jak na próbę, zarząd miejski ma zamiar zaproponować panu M. wybrukowanie mniejszej, maszynę zaś do prasowania pożyczyć na zimę u odeskiego zarządu, który posiada własną prasę. Pan Dyakow proponuje wybrukować na próbę kawałek ulicy koło domu generał-gubernatora, lecz zarząd prawdopodobnie zrobi próbę na jakiej ruchliwszej ulicy, naprzykład na Kreszczatiku.

— Prezes komisyi budowlanej, pan Fallery, proponuje nabyć maszyny do piłowania granitu w kostki, któremi zostaną obłożone chodniki. W ten sposób ulice będą o wiele ładniej wyglądały i chodniki zostaną rozszerzone. Oprócz tego jest projekt brukowac ulice w ten sposób, ażeby w środku, gdzie bywa większy ruch, ciągnął się szerszy pas lepszego bruku, obok chodników zaś—gorszego.

— **Z politechniki**. Rewizya w politechnice, o której donosiliśmy wczoraj, została wykonaną na zasadzie rozporządzenia „wydziału ochrony“, w którym otrzymano wiadomość, że w auli agronomicznej ma odbyć się zebranie studentów ze współudziałem osób postronnych. Oprócz policyi i żandarmeryi sprowadzono dwie seciny kozaków i batalion piechoty. Otoczywszy główny budynek i zająwszy wszystkie wyjścia, policya oznajmiła dyrektorowi politechniki, że zostaną aresztowani wszyscy, niezaopatrzeni w matrykuły. Na to dyrektor odpowiedział, że parę godzin przedtem rozmawiał z gubernatorem, któremu oznajmił, że wielu nowozaliczonych studentów nie otrzymało jeszcze matrykuł. Przyjmując winę na siebie samego, dyrektor zaproponował policyi wypuścić wszystkich studentów i natomiast aresztować jego—dyrektora; policya przyjęła pierwszą część propozycyi i wypuściła wszystkich studentów, których dyrektor, przy wyjściu ich z lokalu, nazywał po imieniu i nazwisku. Następnie wykonano ścisłą rewizyę w niektórych „podejrzanych“ lokalach, lecz nic „kompromitującego nie znaleziono, oprócz zwalanego i podartego lipcowego numeru gazety: „Gołos sołdata“.

Uważając dokonaną rewizyę za obrazę ze strony władz miejscowych, dyrektor politechniki, profesor W. Timofiejew, posłał wczoraj telegraficzną prośbę o dymisyę.

Zaraz po wysłaniu tego telegramu odbyła się nadzwyczajna sesya rady profesorów politechniki. Na zasadzie powziętej na sesyi uchwały, rada posłała do ministra handlu i przemysłu telegram ze szczegółowym opisem rewizyi, ze wskazaniem na zupełną poprawność zachowania się dyrektora wogóle, szczególnie zaś zachowanie się jego podczas rewizyi. Zdaniem profesorów dymisya dyrektora będzie wielką stratą dla politechniki, w końcu wskazano na niepożądane następstwa, które mogą wyniknąć przy powtórzeniu zajść (wypadków) analogicznych.

Dyrektor politechniki podał do wiadomości następujące przepisy o zebraniach studenckich, wypracowane przez zarząd na sesyi d. 20 wrześ.: 1) Studenci, urządzający zebrania, porozumiewają się z dyrektorem o miejscu i czasie zebrania. 2) Zebrania mogą odbywać się tylko w czasie, wolnym od zajęć naukowych i pod żadnym względem nie powinny przeszkadzać pracy naukowej. 3) W zebraniach osoby postronne przyjmować udziału nie mogą pod żadnym pretekstem.

— **Bytność gubernatora w politechnice kijowskiej**. Z powodu odbytej wczoraj rewizyi w politechnice, dziś gubernator, A. Wierietiennikow, był osobiście w politechnice i rozmawiał w tej sprawie z dyrektorem i niektórymi profesorami instytutu.

— W **sprawie protestu weksli**. Zgodnie z prawem, notaryusze obowiązani są co miesiąc przesyłać Bankowi państwa, jego filiom, oraz Bankom miejskim, informacye o protestowanych przez siebie wekslach. Jeden z komitetów giełdowych podał projekt, aby notaryusze wzmiankowane informacye przesyłali nietylko Bankom, ale i komitetom giełdowym. Sprawa ta w drodze prawodawczej rozpatrywaną będzie w odpowiednich wydziałach.

— **Inowacye**. Sztab główny wydawał rozporządzenie, aby wszystkie szpitale i lecznice wojskowe nie stawiały żadnych trudności przy przyjmowaniu ranionych i chorych szeregowców policyjnych i strażników.

— **Komisye rolne**. Główno-zarządzający rolnictwem wydał w swoim czasie polecenie rozpoczęcia czynności komisyi rolnych w tych powiatach, gdzie wybory do komisyi były już przeprowadzone; mianowano wówczas również niezbędnych członków komisyi. Obecnie z kilku gubernii otrzymano już wiadomości, że włościanie przyjęli projekty komisyi, dotyczące usunięcia szachownicy i przeprowadzenia komasacyi, a także zaprowadzenia gospodarki futorowej. Celem urzeczywistnienia tych zamiarów, wyższa administracya miejscowa deleguje do rozporządzenia komisyi gubernialnych geometrów.

— **Z wyższych kursów żeńskich**. Wczoraj o godzinie 11-ej rano, odbyło się nabożeństwo i poświęcenie lokalu kursów. Obecnymi byli słuchaczki kursów i profesorowie. Po nabożeństwie rozpoczęły się wykłady; pierwszy wykład miał profesor nauk przyrodniczych, Purijewicz, drugi wykład (profesor fizyki, I. Kosonogow), odbył się wieczorem w fizycznej auli uniwersytetu.

— Wczoraj słuchaczki kursów po raz pierwszy stawiły się *in corpore*, przyczem okazało się, że lokale kursów są zbyt ciasne już teraz, kiedy otwarto tylko pierwszy kurs; naturalnie, że w przyszłości będzie jeszcze gorzej, gdyż umowę z właścicielem domu zawarto na lat pięć.

— **Poczta i telegraf w 1905 roku**. Ilość wysłanych i odbieranych w Kijowie listów, wydawnictw peryodycznych i pocztówek rok rocznie ogromnie się zwiększa i dochodzi do poważnej cyfry 50,000,000; w roku ubiegłym wszakże można było zauważyć zmniejszenie się spore tej liczby, rzadszemi zwłaszcza stały się posyłki i listy pieniężne. Depesz wysłano z Kijowa w roku zeszłym około miliona, otrzymano zaś daleko więcej. Co się zaś tyczy depesz zamiejscowych, przeszło ich przez stacyę kijowską telegraficzną przeszło 5 i pół milionów.

— **Nowy dziennik**. Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowego codziennego pisma -- organu partyi monarchicznej p. t.: „Zakon i Prawda“.

— **Zmiany w policyi**. Podczas nieobecności Rudowo, naczelnika policyi tajnej, wysłanego z Kijowa w sprawach służbowych, obowiązki jego pełnić będzie Woronczuk, komisarz cyrkułu Łukianowskiego. Pomocnik komisarza cyrkułu łybedzkiego, Czeluskin, przeniesiony został do cyrkułu łukjanowskiego, z tego zaś cyrkułu pomocnik komisarza Wyszyński zajął jego miejsce w cyrkule łybedzkim.

— **Areszt dezertera**. Na dworcu kolejowym żandarmi aresztowali Krawczuka, który już po raz drugi dezerterował ze 166-go rówieńskiego pułku piechoty.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa: czasowy gen.-gubernator kremieńczugski, A. Szterícz, do Odesy; senator W. Ochotnikow do Petersburga; chersoński gubernator M. Małajew do Chersonia; konsul grecki w Kijowie, Perykles Grinari, do Baranówki.

— POŻARY. We wsi Gumniskach gub. wołyńskiej pow. krzemienieckiego w majątku hr. Stefana Grocholskiego, wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania folwarczne. 24 sterty zboża i cały omłot tegoroczny. Straty wynoszą przeszło 27,000 rub.

— We wsi Gruskoje, pow. kijowskiego, w majątku p. Molskiego, pożar zniszczył zabudowania folwarczne i zbiory tegoroczne. Straty przeszło na 20,000 rub. Podpalacze, spaliwszy stodołę, rzucili się do zabudowań włościańskich i podpalili bezkarnie dwie sadyby, koło trzeciej jednak zostali ujęci. Schwytanych odprowadzono do zarządu gminnego i tam rozprawiono się z nimi w taki sposób, że jeden skonał, dwóch zaś jeszcze żyje, lecz jest w stanie bardzo ciężkim.

— ZAJŚCIE W SĄDZIE. Onegdaj, w korytarzach izby sądowej miało miejsce, zajście między adwokatami kijowskimi—pp. B-em i W-em. Do adwokata W. zgłosił w tych dniach młody człowiek z prośbą o zapisanie go na swego pomocnika. Przedtem młodzieniec pracował u adwokata B. Dowiedziawszy się o tem, p. W. odmówił prośbie jego, oświadczając, że nie może przyjąć byłego pomocnika adwokata B.; człowieka o reputacyi wątpliwej i którego potępiają nawet koledzy. P. B. dowiedział się o tej odpowiedzi p. W. i wczoraj, spotkawszy się z nim w sądzie, zażądał wyjaśnienia. Pan W. przytoczył fakty, na co p. B. odpowiedział potokiem wymyślań. Ze względu na powagę miejsca, w jakiem się przeciwnicy znajdowali, p. W. nic nie odpowiedział na to, całą natomiast sprawę oddał w ręce sądu koleżeńskiego.

— KRADZIEŻE. Z przedpokoju mieszkania G. Zujewa (ul. W.-Włodzimierska Nr 90) skradziono onegdaj sporo okryć, z których część należała do gości Zujewa. Wartość skradzionych rzeczy wynosi rb. 300.

— K. Fregmanowi (Kiryłowska Nr 45) skradziono ubrania wartości 200 rb.

— N. Swobodnemu (ul. W.-Wasilkowska Nr 24) skradziono rzeczy za 82 rb.

— ŚMIERĆ SKUTKIEM OTRUCIA. W. Pasiecznik, pracująca w szpitalu Kiryłowskim, zażyła onegdaj pół szklanki kwasu siarczanego, skutkiem czego w krótkim czasie zmarła. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

— POŻAR. Wczoraj, o godzinie 5-ej zrana, wszczął się pożar na strychu domu p. Popowej, przy ul. M.-Podwalnej Nr 25. Część dachu spaliła się, drugą przy gaszeniu ognia rozebrano.

Z OPERY.

We czwartek, d. 21-go września, w teatrze miejskim wystawiono operę «Carmen» (muzyka Bizeta) na korzyść kijowskiego Pogotowia ratunkowego.

Publiczność dopisała—artyści śpiewali i grali z zapałem. Pani Stefanowicz rolę tytułową odtworzyła świetnie i ze zrozumieniem. Jej «Carmen» w wielu miejscach robiła ogromne wrażenie. P. Stefanowicz posiada ładny, pełny i metaliczny głos i dużo temperamentu. W habanerze i pieśni cygańskiej p. S. wykazała wiele wdzięku, kokieteryi i właściwej w tej roli rubaszności—a we wszystkich duetach, kwintecie z drugiego i tercecie z trzeciego aktów, wiele zalet dobrej śpiewaczki i artystki.

P. Turczaninowa bardzo ładnie śpiewała i trafnie odegrała wyidealizowany typ «Mikaeli». Ta prześliczna partya pod względem melodyi, liryzmu i natchnienia jest szczytem twórczości Bizeta.

To też p. Turczaninowa miała szerokie pole do wykazania wszystkich swoich zalet, jako dobrej śpiewaczki i artystki. P. Mosin, jako Don Hoze (sierżant), ze swojego zadania wywiązał się zadawalająco, gdyż dobrze grał i śpiewał, ale dość często i zanadto akcentuje sylaby i dlatego niektóre frazesy muzyczne robią wrażenie głośnej mowy, a nie śpiewu. Gdyby p. M. zwrócił na to uwagę i pozbył się tej maniery, to śpiewałby bez zarzutu, gdyż ma ładny i silny głos.

P. Sokolski był dobrym Escamilio śpiewał i grał z uczuciem, tylko w kupletach «Toreadora» było za mało siły i werwy.

Panie: Kowalenko i Lelina w rolach «Fraskity» i «Mercedes» (cyganki) wybornie śpiewały w trio z trzeciego aktu (przy kartach) i w ogromnie trudnym kwintecie (z drugiego aktu).

L. Szychewicz.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13) za czas od dnia 15-go do dnia 22-go września r. b., wpłynęły ofiary następujące: Józef Malinowski 5 rb., Piotr Grodecki 100 rb., różne osoby w markach stemplowych 15 rb. 15 k., z prywatnej skarbonki I. otrzymano 13 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami — 419,171 rb. 17 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 22 września. — Dziś mieliśmy dwa krwawe zajścia. O godzinie dziesiątej rano na ulicy Długiej patrol aresztował dwóch młodzieńców, którzy zaczęli strzelać; raniony ciężko żołnierz oraz jeden aresztowany, drugi aresztowany zabity. Na ulicy Hożej, o godzinie 2-ej, dwaj młodzieńcy zabili z rewolwerów agenta policyi tajnej; nadbiegł patrol, jednego napastnika zabił, drugiego ciężko ranił.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 21 września. (Urzędowy). —Imienny ukaz Najwyższy o oddaniu ziem gabinetowych w okręgu ałtajskim do rozporządzenia głównego zarządu rolnictwa, w celu utworzenia działów przesiedleńczych. „Prawem, z dn. 31 maja 1897 r., rozkazaliśmy zaopatrzyć w grunta, osiadłych w okręgu ałtajskim na ziemiach gabinetu naszego włościan i oddać te grunta na własność skarbu, za prawem ustanowione wynagrodzenie. Obecnie uznaliśmy za konieczne przyjść z pomocą przesiedleńcom z gubernii wewnętrznych, pragnącym osiedlić się na niezaludnionych jeszcze gruntach wspomnianego okręgu. Spodziewając się, że wydane w tym celu przepisy, łącznie z rozkazami Naszymi, z dn. 12 i 27 sierpnia, o przekazaniu części ziem apanażowych Bankowi włościańskiemu i o przeznaczeniu wolnych ziem skarbowych w Rosyi europejskiej, dla urządzenia przesiedleńców, pomogą sprawie zaopatrzenia w ziemię potrzebujących jej włościan, rozkazujemy, w celu zmiany i uzupełnienia odnośnych praw i przepisów, na zasadzie 88 art. zbioru praw zasadniczych, ogłosić następujące przepisy:

1) Wszystkie niezaludnione, lecz nadające się do tego ziemie okręgu ałtajskiego, oddawane są, w miarę tworzenia działów przesiedleńczych, na własność skarbu. Przechodzą one do rozporządzenia głównego zarządu rolnictwa, dla osiedlenia przesiedleńców; prawo jednak na zawarte w łonie wspomnianych gruntów bogactwa, zachowuje gabinet; 2) na działy dla przesiedleńców przeznacza się: a) wolne grunta, b) grunta czynszowe po upływie terminu umów dzierżawnych, c) reszty gruntów gabinetowych, po zaopatrzeniu w ziemię osób, oddawna na nich mieszkających; 3) do gruntów, przeznaczonych dla przesiedleńców, nie mogą być zaliczone: a) leśne pasy ochronne, b) grunta i lasy oddane, lub takie, które oddać należy gabinetowym i prywatnym przedsiębiorstwom górniczym i przemysłowym, grunta, podatne do eksploatacyi bogactw mineralnych, grunta, należące do szkół rolniczych, kościołów, szkół, stacyi doświadczalnych, c) ziemie, które mają być zalesione, lub przeznaczone na inne cele społeczne i państwowe, d) grunta, znajdujące się pod kosztownemi budowlami, a także grunta, nienadające się do gospodarki włościańskiej, e) grunta czynszowe, których zachowanie do czasu jest niezbędne dla dobrobytu ludności miejscowej; 4) grunta, przeznaczone dla przesiedleńców, zostaną im oddane we władanie, oraz oczynszowane według praw ogólnych, dotyczących nadziałów, utworzonych z gruntów rządowych; 5) osoby, osiedlające się w okręgu ałtajskim, mogą korzystać z ulg, jakie udzielane bywają włościanom, przesiedlającym się na grunta rządowe; 6) ściślejszem określeniem przepisów, w sprawie przekazania głównemu zarządowi wydziału rolnictwa gruntów gabinetowych, przeznaczonych dla kolonizacyi, zajmie się minister dworu, w porozumieniu z głównozarządzającym wydziałem rolnictwa, na którym ciąży obowiązek utworzenia owych działek i osiedlania na nich przesiedleńców; 7) za odstąpione skarbowi ziemie gabinetowe okręgu ałtajskiego, skarb państwowy obowiązany jest płacić gabinetowi po 22 kopiejki w przeciągu 49 lat; spłata ta zacznie się d. 1-go stycznia, po upływie pierwszych pięciu lat, od czasu oddania ziemi przesiedleńcom; 8) do budżetu głównego zarządu rolnictwa, począwszy od roku 1907, zaliczone będą wszystkie rozchody i sumy kredytowe, dotyczące sprawy przesiedlenia w Ałtaju.

Senat rządzący zechce uczynić stosowne rozporządzenia“.

Na oryginale ręką Najjaśniejszego Pana podpisano

„MIKOŁAJ“.

Dan w Pitkapasie, 1906 roku dnia 19-go września.

Petersburg, 21 września. — Wice-minister sprawiedliwości, Sollertyński, wyjechał do Charkowa dla obznajmienia się ze sprawami przestępców politycznych, rozpatrywanemi w charkowskim okręgu sądowym. W tym samym celu wyjechał do Kazania dyrektor drugiego departamentu ministeryum sprawiedliwości, Demczyński.

Komitet aleksiejewski, opiekujący się dziećmi osób, poległych w wojnie z Japonią, zacznie wydawać zapomogi dnia 1 października. Zebrano już wszystkie niezbędne informacye, dotyczące rodzin osób zabitych lub rannych.

W roku przyszłym podczas lata odbędzie się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd, mający na celu omówienie kwestyi zwalczania pijaństwa. Na zjazd zostali zaproszeni członkowie Towarzystwa wstrzemięźliwości, osoby duchowne i działacze społeczni.

Dzięki wskazówkom, udzielonym przez pisarza instytutu chemiczno-technicznego, uwięziono jednego ze wspólników wczorajszego napadu. Jak się okazało, jest to niejaki Aleksandrowski, robotnik, pracujący w dokach.

Aleksandrowski wypiera się udziału swego w napadzie.

Minister handlu zezwolił na wszechrosyjski zjazd młynarzy, mający się odbyć dnia 23 listopada r. b.

Petersburg, 21 września.—Prezes rady ministrów przyjmował deputacyę m. Siedlec, składającą się z 3 osób. Prezes wyraził życzenie, aby deputacya uspokoiła mieszkańców Siedlec i oświadczyła im, że w sprawie nieszczęśliwych wypadków siedleckich prowadzi się energiczne śledztwo. Do czasu ukończenia śledztwa prezes nie może wypowiedzieć określonego zdania o karygodnem postępowaniu tych, lub innych władz rządowych. W końcu prezes oświadczył, że winni będą surowo ukarani.

Minister komunikacyi powrócił z Syberyi do Petersburga.

Termin trwania stanu ochrony wzmocnionej w Taszkencie, w powiatach taszkenckim, czymkienckim i auleatinskim, w okręgach: syrdariinskim, ferganskim i samarkandzkim, przedłużony został na rok, t. j. do dnia 10 września 1907 r.

Wiadomości, podane przez dzienniki, jakoby na prywatnej naradzie ministrów spraw wewnętrznych i ministrów oświaty uchwalono zamknąć uniwersytet moskiewski w tym razie, gdyby radzie uniwersyteckiej nie udało się usunąć nieporozumień, i otworzyć go potem tylko dla osób, poddających się bezwzględnie radzie profesorskiej, są bezwarunkowo mylne: ministerstwo oświaty nie ma zamiaru mieszać się do działalności rady uniwersyteckiej.

Petersburg, 21 września.—Najjaśniejsi Państwo wraz z Dostojnemi dziećmi przybyli do Peterhofu.

Petersburg, 21 września. — Naczelnik miasta skazał na trzy tysiące rubli lub w razie niemożności zapłacenia takowych na trzymiesięczne więzienie studenta uniwersytetu petersburskiego, Bereckiego za nieprawne posiadanie rewolweru.

Petersburg, 22 września.—W pałacu Taurydzkim prowadzony jest pospieszny remont. Za 6 tygodni skończone zostaną roboty betonowe. Budowniczy pałacu Bruni, zgodnie ze wskazówkami Stołypina, przedstawił projekt przebudowania lokalu Izby. Loże dla publiczności będą urządzone z dwóch stron sali posiedzeń; zamiast dawnych 120—dla publiczności będzie obecnie miejsc 400. Ilość miejsc dla przedstawicieli prasy będzie również zwiększoną. Urządzono dla publiczności specyalne wejścia i bufety. Projekt Bruni'ego przedstawiony będzie na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

W Korowaju pow. głowskiego, wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy srebrnych, należącą do Estończyków, braci Pyków. Właścicieli aresztowano.

Petersburg, 22 września. — Minister komunikacyi zwołuje do Petersburga na dzień 23 października zjazd przedstawicieli wydziałów ruchu i taboru ruchomego rosyjskich kolei żelaznych. Zjazdowi ma być poleconem opracowanie środków ku polepszeniu krytego taboru ruchomego, żeby usunąć na przyszłość psucie się towarów.

Ilość zaległych towarów na stacyach stale się zwiększa. W zeszłym tygodniu zaległości wynosiły 60,000 wagonów, dziś—70,000 wagonów. Wogóle ładowanie odbywa się porządnie. Przeważnie zalegają ładunki na kolejach prywatnych.

Wczoraj w ministerstwie oświaty rozpoczęły się posiedzenia komisyi wszystkich wydziałów w sprawie projektu o powszechnem nauczaniu. Projekt zostanie wniesiony do Izby. W naradzie przyjmują udział przedstawiciele duchowieństwa oraz ministerstw: oświaty, spraw wewnętrznych, finansów, komunikacyi, sprawiedliwości, handlu, rolnictwa i kontroli państwowej.

Symbirsk, 21 września. — Dla wyrażenia współczucia gubernatorowi i głębokiego względem złoczyńców oburzenia zwołano nadzwyczajne zebranie rady miejskiej. Podczas opatrunku Starynkiewicz powiedział: „chętnie cierpieć będę za Monarchę“. Przestępcy jeszcze nie schwytano. Doktorzy nie tracą nadziei co do wyleczenia gubernatora. Pałac gubernatorski i instytucye rządowe otoczono wojskami. W mieście panuje ochrona wzmocniona. Wojska w bojowym rynsztunku przy dźwiękach muzyki defilowały przez miasto.

Symbirsk, 21 września. — W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na gen.-gubernatora podają, że gen.-gubernator, idąc na posiedzenie, raniony został koło rządu gubernialnego odłamkami bomby. Niezwłocznie udzielona pomoc lekarska uznała konieczność amputacyi dwóch palców u ręki.

Tłum, zgromadzony przed mieszkaniem gen.-gubernatora, głośno wyrażał swoje współczucie, z powodu wypadku i oburzenie na złoczyńców.

Symbirsk, 22 września. — Na jednogłośne życzenie radnych odprawiono w ratuszu nabożeństwo na intencyę gubernatora. Stan rannego jest ciężki. Wezwano z Kazania profesora chirurgii Razumowskiego.

Symbirsk, 22 września.—Chirurg, Razumowski znalazł u Styrynkiewicza 400 ran; z większych ran wyjęto kawałki odzieży. Nadziei na pomyślny koniec niema. Generał zachowuje przytomność i mężnie wytrzymuje cierpienia.

Ufa, 22 września.—(Od koresp. urzędowego). Wczoraj, o g. 8 wieczorem, 40 uzbrojonych ludzi napadło na pociąg pocztowy, idący przez most na rzece Białej. Zatrzymawszy pociąg, bandyci zabili żołnierza, ranili trzy osoby i zabrawszy płatnikom 250 tysięcy rubli, uciekli na przygotowanych furmankach.

Narew, 22 września.—W Joachimstalu, w pobliżu Narwi, policya ujęła 4-ch rozbójników, którzy, przebierając się za strażaków i policyantów, napadali na majątki i wsie. Między nimi znanego grabieżcę, Pardo. Aresztowanych odesłano do generał-gubernatora rewelskiego i oddadzą pod sąd wojenno-polowy.

Helsingfors, 21 września.—Władzom finlandzkim wydano wysłanych ze Szwecyi do Sztokholmu sześciu Finnów, w tej liczbie Nimana i Luoto, oskarżonych o zamiar rabowania Banków.

Kaługa, 22 września. — Ministerstwo wyjaśniło, że byli posłowie do Izby Obniński i książę Urusow, którzy podpisali odezwę wyborską, pociągnięci są na zasadzie 129-go paragrafu do odpowiedzialności sądowej i dlatego muszą być usunięci ze składu zebrań ziemskich.

Kokanda, 21 września. — Ogłoszono wprowadzenie stanu ochrony nadzwyczajnej.

Juzówka, 21 września. — Włościanie wynoszą uchwały o wydaleniu podpalaczy.

Tyflis, 21 września. —Wieczorem, na ulicy Bebutowskiej, zabito kupca, Sarkisowa; nieco wcześniej został zabity sekretarz zarządu gubernialnego, Tudajew. Przestępcy w obu wypadkach zbiegli.

Elizawetgrad, 21 września.—Zebranie ziemskie wysłało do pierwsz. min. depeszę, z wyrazami głębokiego oburzenia, z powodu zwierzęcych czynów terorystów, serdecznego współczucia, oraz dla jego dzieci szczerych życzeń jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Następnie w depeszy powiedziano, że zebranie wierzy w ostateczne uspokojenie się Rosyi; po ciężkich próbach nareszcie odrodzi się wtedy, gdy zasady swobody, sprawiedliwości, przestrzegania prawa i porządku, zostaną w czyn wprowadzone.

Tyflis, 21 września. — W pobliżu pomnika Woroncowa rzucono bombę. Jeden oficer zabity, inny raniony; poranione zostały i osoby cywilne.

Tyflis, 21 września. — Na przejeżdżającego powozem porucznika pułku tyfliskiego, Imnadze, rzucono bombę; właśnie wtedy przechodził adyutant zarządu komendantury, Tiemnikow. Bomba wybuchła z nadzwyczajną siłą, zabijając na miejscu porucznika; Tiemnikow został ciężko raniony, zachował jednak tyle przytomności umysłu, że, podniósłszy się, kazał się odwieźć dorożkarzowi do szpitala. Wypadek zdarzył się w śródmieściu, na ulicach znajdowało się niewiele ludzi. Skąd bombę rzucono, dotąd niewiadomo.

Kronsztad, 21 września. — Dnia 21 b. m., o godzinie 6-ej zrana, wykonano wyrok na marynarzach, skazanych na śmierć. Egzekucya odbyła się za miastem, w pobliżu bateryi Litke; wykonawcami egzekucyi byli marynarze. W wojsku panuje spokój; w mieście porządek nie został zakłócony.

Petersburg, 21 września.—O godzinie 5-ej po południu Najjaśniejsi Państwo wraz z Dostojnemi dziećmi i Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem powrócili z podróży morskiej do Petersburga i udali się do Aleksandryi; dzisiaj zaś Wielki Książę Michał Aleksandrowicz wyjechał z Peterhofu do Gatczyna.

Sewastopol, 21 września.—Sąd wojenno-morski rozpatrywał sprawę dwunastu marynarzy, oskarżonych o niesubordynacyę. Podczas rozruchów w twierdzy Sewastopola, wzbraniali się oni strzelać do bateryi, wołając: „dość mamy tej krwi, nie będziemy więcej strzelać. Trzeba wysłać delegatów!“. Sąd skazał Kitejewa i Jarowego na pięć i pół lat robót ciężkich, czterech marynarzy na roty aresztanckie, pięciu na bataliony karne; jeden został uniewinniony.

Odesa, 21 września. — Po dwu i pół miesiącach strajku, przystąpiono do pracy w przedsiębiorstwie Jadinga, oraz w rosyjskiem Towarzystwie żeglugi parowej i handlu.

Sąd wojenny skazał dziewiętnastoletniego Bronsteina na zesłanie za należenie do tajnego stowarzyszenia, dążącego do obalenia obecnego ustroju państwowego.

Londyn, 21 września. — Do „Daily Mail“ donoszą z Singapuru, że powracający do Angli krążownik „Terrrible“, przy wejściu do portu w Singapurze, zgubił prawą śrubę z częścią osi. Wobec niemożliwości wjechania do doku w Singapurze, „Terrible“ popłynął dalej.

Berlin, 21 września. — Ks. Bülow oświadczył rządowi brunszwickiemu, że uważa za obowiązującą dla siebie uchwałę rady związkowej z r. 1885, która uznaje za zgadzające się z zasadami umowy związkowej i z konstytucyą cesarską objęcie tronu brunszwickiego przez księcia Kumberlandzkiego. Ks. Bülow twierdzi, że podstawy, na zasadzie których uchwałę powyższą powzięto, zachowały dotychczas swe znaczenie, gdyż dotychczas jeszcze Welfowie roszczą zasadnicze pretensye na prowincyę Hannower, a ks. Kumberlandzki nie zamierza czynić żadnych kroków, opartych na wymienionych pretensyach.

Filadelfia, 21 września. — Zebranie członków ligi irlandzko-amerykańskiej postanowiło wydać sto tysięcy dolarów na sprawę urzeczywistnienia *home-rule* irlandzkiego; zaraz na miejscu zebrano podpisy na sumę 78 tysięcy dolarów.

Londyn, 21 września. —Na kongresie związków robotników kolejowych i federacyi górników, ujawniają się dążenia socyalistów, ku użyciu *trade-union*'ów za narzędzie do osiągnięcia swych celów. Kongres zażądał od deputowanych robotników kierowania się w parlamencie wskazówkami socyalistów. Górnicy żądają jak najszybszego wprowadzenia bill'u o ośmiogodzinnym dniu roboczym; w razie odmowy nie cofną się przed walką z obecnem ministerstwem.

Wiedeń, 21 września. — Komisya parlamentarna, rozpatrująca reformę wyborczą większością głosów odrzuciła projekt centrum, dotyczący wprowadzenia wyborów proporcyonalnych.

Paryż, 21 września. — Przywódca socyalistów, Jaurès, oświadczył, że przerywa wydawnictwo organu swego „Humanité“ z powodu braku środków.

Konstantynopol, 21 września. — Dzień urodzin sułtana obchodzony był bardzo uroczyście. Sułtan osobiście przyjmował życzenia od duchowieństwa i urzędników. Zagraniczni panujący nadesłali depesze z powinszowaniami. Miasto jest wspaniale uiluminowane.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 21 września.

✕ Komunikują nam, że ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza odrzucić podanie rady zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu w sprawie przejrzenia planu kampanii żywnościowej Rada zjazdu nastawała na przejrzen'iu tego planu, z uwagi na niezgodność jego ze zdolnością przewozową niektórych linii kolejowych, co może spowodować dalsze wzrastanie zaległości na stacyach. Ministerstwo wszakże spraw wewnętrznych sądzi, że niemożliwem jest obecnie przeglądanie planu kampanii i wprowadzanie doń zmian, tembardziej, że w swoim czasie był on ściśle stosowany do wskazówek ministerstwa komunikacyi.

✕ Z powodu coraz częstszych wypadków ucieczki politycznych i kryminalnych przestępców z więzienia anatujewskiego, główny zarząd więzienny polecił przeprowadzenie rewizyi owego więzienia i wogóle wszystkich więzień w okręgu Zabajkalskim. Skład komisyi rewizyjnej, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, organizowany będzie na miejscu, z wyższych urzędników administracyi, w celu przyśpieszenia rewizyi.

✕ Ministerstwo spraw wewnętrznych jest w obecnej chwili w niemałym kłopocie: agenci jego donoszą mu ze Sztokholmu, że prowadzą się tam przygotowania do zjazdu partyi kadeckiej i że jednocześnie podobne przygotowania zauważono... i w Helsingforsie. Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych telegrafowało w dniu 18-ym b. m. do wszystkich agentów w wielkich miastach finladzkich z poleceniem zwracania pilnej uwagi na wszelkie ruchy kadetów. Krążą pogłoski, że Gerard otrzymał od Stołypina dokładne instrukcye na wypadek jeśliby zjazd partyi wolności ludu przyszedł do skutku w Finlandyi. Urzędnicy ministerstwa utrzymują, że instrukcye te noszą charakter bardzo umiarkowany.

✕ W niedzielę, dnia 17 września, za instytutem leśnym odbył się dość liczny wiec robotników z najbliższych okręgów. Obrady poświęcono sprawom bieżącym, sądowi nad radą delegatów robotniczych, oraz nad kwestyą „ekspropryacyi". Jednogłośnie oklaskiwano mówcę, nawołującego do walki w celu niszczenia „wywłaszczyczycieli", występujących pod egidą rozmaitych partyi.

Z zagranicy.

Oświadczenie de Valle'go. Były minister sprawiedliwości, de Vallé, umieszcza w „Echo de Paris" list, w którym zaprzecza wiadomości, jakoby miał wyjeżdżać do Rosyi w charakterze tajnego delegata rządu francuskiego. Zamierzona podróż ma być natury prywatnej.

Śmierć Visconti'ego Venost'y. „Corriere della Sera" donosi o śmierci znakomitego włoskiego męża stanu, margrabiego Emila Visconti'ego Venosty. Zmarły od lat najmłodszych poświęcił swe siły ojczyźnie. Jako chłopiec dziewiętnastoletni brał udział w walce wolnościowej 1848 roku jako jeden ze stronników Mazzini'ego. W następnych wojnach walczył przy Garibaldi'm. Od roku 1860 zaczął karyerę parlamentarną w izbie turyńskiej. W roku 1901 opuścił widownię polityczną i zaledwie w ostatnich czasach wystąpił jako reprezentant Włoch na konferencyi w Algeciras.

Wywiad u admirała włoskiego. „Giornale d'Italia" umieszcza wywiad u jednego z wybitniejszych admirałów włoskich. Admirał miał oświadczyć, że możliwość zbrojnego zatargu z Austryą nie jest wyłączoną i że pomimo starań cesarza Wilhelma stosunki dyplomatyczne z Wiedniem pozostają naprężone.

Wyjazd hrabiego Calice. Hr. Calice opuszcza dzisiaj swój posterunek konstantynopolitański.

Francuska prasa w Konstantynopolu z ubolewaniem pisząc o ustąpieniu hr. Calice, wyraża mu gorące uznanie.

Hr. Calice, pisze „Levant Herald" okazał nadzwyczajną rutynę dyplomatyczną, jako długoletni rzecznik interesów Austro-Węgier na Wschodzie. Jako powszechnie szanowany i uczony dziekan ciała dyplomatycznego, zdobył sobie sympatyę wszystkich, którzy mieli sposobność bliższe z nim utrzymywać stosunki.

Giełda Petersburska.

22 września 1906 r.

4% Państwowa renta	70 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	342 1/4
" " 1866 r.	255 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	214 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	383
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	398
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	344
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	157
" Bransk. Relsk. Fab.	114
" Putiłowsk.	83 1/2
" Bakińsk. T-a Naftow.	469
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8350—8450
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
" Petersb. Prywat. i Komm.	153
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	333
5% Pożyczka 1905 r.	86 1/2
" " 1906 r.	83 1/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocne i ożywione; z funduszami mocne; z premiówkami dosyć ożywione. Ceny stałe.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Cichocki, Hofman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Dobrogajew, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr. Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

NA PODWÓRCU KOŚCIELNYM.

—:—

Czyż dla odsunięcia głazu grobowego trzeba rękom zmartwychwstańców rękawic z błota i krwi, a nie gromów najczystszego światła.

(Niedokończony Poemat):

Koło mnie z prochu dźwignęli się mężowie i widmo Chrystusa działało w powietrzu. Zamknąłem oczy i padłem twarzą na ziemię wśród zmartwychwstających.

(Sen Cezary. Z. Krasiński).

Gdy dnia dzisiejszego zorze płomienne trwały wciąż jeszcze w mroków nadrannych zadumie—z trzęsawisk rzecznych i z borów prastarych mgławe się wychyliły postacie i przelatać kraj cały poczęły, siejąc wszędy iskry pożóg ognistych, waśni bratobójczych zaczątki i niepokoi długoletnich ziarna.

Z za rzek naszych granicznych, z za szlaków kresowych płynąć na nasze łany poczęły podmuchy burz dawno przebrzmiałych—echa dni Dantona i Robespierre'a, odgłosy idei krótkotrwałych, przelotnych, co do dziś dnia w drobnoustrojach mózgowych wnuków pokolenia wielkiej rewolucyi fałszywe światło i złudne zaspokojeń wywołują miraże. Nim zaświtało słońce dnia dzisiejszego — stała się ojczyzna nasza olbrzymiemu cmentarzysku podobną, w którego pustych grobowcach żywe zamurowano istoty, zbrojne w kilofy i miecze, któremi one, przeklęte, nietylko swoje więzienia, ale i groby prastare i siedziby żyjących w perzynę pragną przemienić.

A gdy się dzień uczynił nad ojczyzną naszą, gdy się domów naszych podwoje rozwarły—cisza się stała wielka jakiejś nawałnicy grozą brzemienna.

I załamały się ojców naszych ręce, albowiem za dni ich anioł burzy dziejowej nie rozcinał skrzydły płomiennemi zwisłych w bezładzie chmur. Za dni ich szarość panowała powszechna—i w myśli, i w czynie—i nic nie było—na niebie i ziemi coby inne jutro wieścić mogło—kres błądzenia we mgle wieczornej i gaśnienie ponurych dni, najeżonych głazami i lodowcami martwoty powszechnej, spowitych całunnym kirem gniewu Przedwiecznego.

A starce siwobrode, ojce ojców naszych, ku niebu pomarszczone wyciągnęli dłonie, albowiem uczuli przez grozę przyszłych burz, przez jęk rozpętanych żywiołów zniszczenia, wiew dni minionych, echo przebrzmiałych surm, odgłos haseł potęgi dnia wczorajszego. Uczuli, że to, czego pragnęli nadaremnie, o co modły dla synów swych do stóp Przedwiecznego słali, a co im dane nie było — uczuli, że to ujrzą ich wnuki budującem się. wznoszącem z otchłani niebytu w bezmiar słonecznej przyszłości.

I przywdzieli starce siwowłose popleśniałe żupany i kontusze, ze ścian pozdejmowali pordzewiałe karabele i ruszyli tłumem do kościoła, gdzie już ich czekał kapłan w purpurowym ornacie z Ciałem i Krwią Pańską w prawicy.

A młodzi szli przed nimi, za nimi, między nimi, a podtrzymywali bezsilnych, co się po raz ostatni bodaj z łoża pozwlekali, żeby raz jeszcze ujrzeć swoich, uczuć wiew idei swojej, której służyli za młodu, a której zamarcie, dni ich pasmo podkopywało i nić żywota ich kruchą nad otchłani śmiertelnej brzeg wlokło.

Synowie ich zaś, a ojcowie nasi w domu ostali, z troską na czołach i niepokojem w sercach, ażali nawałnica przeminie, ich domostw nie zburzy i powróceniu poprzednich dni spokojnych, bez troski, szarych, tumanami zasnutych — nie przeszkodzi. I naradzali się ojce nasze i czekać postanowili w pokorze, losu zrządzenie z poddaniem przyjmując, albowiem nieodgadnionemi mniemali dni ludzkich koleje i bezdrożnym szlak wiekuistej pielgrzymki. Bo w nich mus pozostania na przyszłość jedynie ogniwem bezczynnem, łącznem, olbrzymiego dziejów łańcucha, wszelką myśl samoistną zabił i wsrtęt szukania czegoś więcej—poza przyziemskiemi pracy człowieczej rezultatami zaszczepił.

A na kazalnicę wstąpił kapłan siwowłosy i mówił. Cisza zaległa wielka: to powstawały błyskawice z grobowców. A kapłan powtarzał im wydarte już mrokom otchłani słowa, słynne, a niepojmowane dotąd. Cisza zaległa wielka, bo powstawały słowa olbrzymie w świadomość powkrysztalane dyamenty.

A kapłan mówił im:

„Otóż ojcowie nasi stali na tej pochyłości, co wiedzie do grobu—my już za grobem.

„Więc patrzcie uważnie: dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebudzeń, a znaki śmierci przemienią się wam nagle w znaki zmartwychwstania.

„Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości, przed Nim prawdziwych narodów, prócz hebrajskiego nie było, bo nie znano celu, ku któremu dążą narody.

„Idea Chrystusowa, idea Wszechmiłości, gwałcona co krok, nigdzie jednak tak antychrystycznie—jak w rozbiorze Polski.

„Dziecko, kto mówi, że to polityczna zbrodnia, zbrodnia ta, daleko głębsza. bo religijna.

„Jak targnięcie się na Polskę jest świętokradztwem, tak nieuznanie tej zbrodni jest Religią...

„W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona, najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej zabłysnąć — idea ludzkości.

„Właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historyi, objawi się w sumieniu ducha ludzkiego, że sfera polityki zamienić się musi w sferę religijną, Polska musi ściślej jeszcze połączyć, *religare*, zrozumiejcie! Ziemię naszą z Niebem" *).

I rzekł im jeszcze: „Czytajcie wielkie mistrze wasze, albowiem w nich jest Ewangielia wasza".

I zeszedł starzec kapłan z kazalnicy, i w ślad za nim wyszli z kościoła zebrani starce i młodzieńcy.

A na podwórcu kościelnem tłumy się liczne zgromadziły. Dostępu do kościoła zagradzała fala ludzi w stroju zaniedbanych, z narzędziami pracy w ręku. Dalej bielały chłopskie sukmany i chybotały na wietrze pawie pióra.

A było ich morze nieprzebrane, że nie dojrzeć końca. Jeden z ludzi, z młotem w dłoni, wołał do zgromadzonego tłumu:

„Pójdźcie za nami. Damy wam równy udział w powszechnych bogactwach, odbierzemy ciemiężycielom waszym odwiecznym resztę ich bogactw i zaświta dzień zemsty!".

A siwobrodych starców, w kontusze przybranych, oblicza posmutniały — posmutniał kapłan siwowłosy, świadomość ciężkiego „dziś" zamgliła promienne błyski świętego „wczoraj" i oczekiwanego, szczęsnego „jutra".

A człowiek z młotem w dłoni wołał dalej, wskazując na starców siwowłosych:

„Oto są ci, którzy was ciemiężą, oto są ci, którzy wam krew wypijają, którzy was zwodzą złudzeń hasłem —z szlachtą polską polski lud!"......

„Zaprzestań!" — grzmiącym głosem zawołał kapłan.

A człowiek z młotem w dłoni umilkł, tylko młot jego ze świstem przeszył powietrze i opadł głucho pomiędzy starcami, wydobywając z konającej piersi cichy jęk......

Krzyk zgrozy zerwał się wokoło, wzburzyło się morze białych sukman, fala wezbrała, łańcuch ludzi w zaniedbanych strojach rozprysnął się na obie strony przed wałem chłopskich piersi i jedno tylko widziały każde oczy—skrwawioną siwą skroń podtrzymywanego przez młodzież, konającego starca.

Wniesiono go do kościoła.

Kapłan w purpurowym ornacie wyciągnął trzęsące się ręce i wołał: „stójcie — w imię Boże — stójcie!".

Lawina ciał, prąca do muru dwie garstki ciemno, niedbale ubranych ludzi wstrzymała się gwałtownie.

I głosy się podniosły:

„Niech nam nie plamią krwią ziemi ojców naszych!

„Niech nam nie burzą chałup i stodół naszych!

„Niech nam ostawią w spokoju kości ojców naszych, próchniejące po cmentarzach.

„Niech nam ostawią zagony, skropione potem ojców naszych!

„Niech nam nie bezczeszczą kościołów naszych!..".

A ksiądz rzekł im:

„Ostawcie tamtych w pokoju!"—i ukląkł.

A za nim tłumy poklękały i modliły się.

Bo oto z podwoi kościelnych wynieśli młodzieńce martwe ciało ostatniego ze starców siwowłosych, co poległ z szablą u boku, krwią swoją purpurową plamiąc ojczystą ziemię.

A młodzieńce skierowali się ku rozłożystym lipom, ocieniającym białe domostwo jego; za pochodem żałobnym ruszyły się tłumy.

Ksiądz jeno siwowłosy ostał się na wschodach kościelnych klęczący i wzrok utkwił w złotą monstrancyę, przez rozwarte wierzeje widoczną, pytając, zda się, Tego, któremu służył tak wiernie, ażali wiele krwi jeszcze spłynąć na tę ziemię i tak już krwią nabrzmiałą musi, nim się objawi dzień radości niebiańskiej i zabłyśnie jedno wiekuiste słońce Chwały Bożej, a Chrystus ani się rodzi, ani umierać nie będzie i ani rodzić się, ani umierać nie będą narody—po wielkim dniu Zmartwychwstania......

I długo trwał starzec kapłan na wschodach kościelnych, wpatrzony w promiejącą na ołtarzu monstrancyę.

A gdy fale wracającego z domu żałoby ludu, widząc go, klęczącego u wschodów kościelnych, stanęły w milczeniu, on podniósł się, silny i radosny i rzekł: „Chodźcie umocnić serca wasze, albowiem słyszny już trzepot skrzydeł anielskich, wieszczący dnia słonecznego zaranie".

Edward Ligocki.

*) Wstęp do «Przedświtu»—Z. Krasiński.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskie